

Adres Redakcji i Administracji
PLAC MAGDALENY 2
(Filja Zakł. Druk. D.O.K. III.).

Redakcja czynna: w poniedziałki, środy i soboty w godz 14—15.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
30 gr.
kwartalnie 1 złp. 80 gr.

CENY OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.;
1/2 kolumny 20 złp.;
1/4 kolumny 10 złp.;
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Za Komitet Redakcyjny: ADAM KOWALSKI.

Rok I. Wilno, 14 września 1924 r. Nr. 6.

MY A TRAKTAT O ROZBROJENIU I BEZPIECZEŃSTWIE.

Pod hasłem „wieczystego pokoju świata" wystąpili wybitni amerykańscy politycy i działacze społeczni z projektem traktatu w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa. Projekt ten mający według intencji inicjatorów, wykluczyć prowadzenie wojny, a przez to zapewnić szczęście ludzkości, poddawany był dyskusji na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie, w którego obradach brali udział reprezentanci 54 narodów zrzeszonych w Lidze. Rezultatem tej konferencji jest rezolucja stwierdzająca, że projekt traktatu daje podstawę do wszczęcia szczegółowych obrad w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa... na przyszłej konferencji, która ma się odbyć „w najbliższym czasie", po definitywnem uzgodnieniu poglądów Francji i Anglji na te sprawy.

Czekając szczęśliwych wyników tej przyszłej konferencji, przypatrzmy się bliżej traktatowi. Oto główne jego postanowienia:

Wojna zaczepna jest *zbrodnią międzynarodową*. Zbrodni tej dopuszcza się państwo nietylko przez zbrojne wystąpienie zaczepne, ale już przez samo *przygotowywanie się* do takiego wystąpienia.

W razie zatargu między państwami zbiera się na życzenie jednego z państw wmieszanych w zatarg, *Trybunał Międzynarodowej Sprawiedliwości,* który orzeka w jaki sposób zatarg ma byc zlikwidowany. Państwo, które w ciągu czterech dni nie uzna kompetencji trybunału do wydania orzeczenia w tej sprawie, uważane będzie za stronę zaczepną.

Wszystkie interesy handlowe, przemysłowe, finansowe oraz ruchomości i nieruchomości stanowiące własność tego państwa lub jego obywateli a znajdujące się na terenie któregokolwiek z państw podpisujących traktat — zostaną *skonfiskowane.* Zwolnienie od tej konfiskaty nastąpić może *dopiero na życzenie strony zaczepionej.*

Jeśli zajdzie potrzeba, każde państwo *może* przyjść z pomocą zbrojną państwu zaczepionemu ale dopiero *po rozważeniu własnych interesów i zobowiązań.*

Dla uniknięcia starć i sporów granicznych państwa sąsiadujące ze sobą mają porozumieć się co do *usunięcia wojsk z pasu przygranicznego* na odległość zależną od umowy (utworzenie „stref zdemilitaryzowanych").

Zbrojenia wszystkich państw ograniczone mają być do niezbędnego minimum i podlegać mają stałej *kontroli międzynarodowej.*

Jeśli na skutek sprawozdania kontroli Rada Ligi uzna, że zbrojenia danego państwa zagrażają bezpieczeństwu sąsiadów, wówczas państwo to poniesie takie same konsekwencje *jakgdyby wystąpiło z wojną zaczepną.*

Jak wobec tego wyglądają postulaty Polski? Państwo nasze hołdując polityce wybitnie pokojowej nigdy i wobec nikogo nie wystąpi zaczepnie. Niema więc obawy abyśmy kiedykolwiek „zasłużyli" na stosowanie wobec nas groźnych sankcyj. Ale z drugiej strony znane są nam dobrze apetyty zaborcze naszych sąsiadów. Czy traktat da nam gwarancję bezpieczeństwa przed ich agresywnością? Czy w razie napadu na Polskę będziemy mogli liczyć na skuteczną pomoc z zewnątrz? Trudno na to dzisiaj odpowiedzieć. Sam traktat bezsprzecznie jest pięknym gmachem, ale... bez fundamentów. Fundamentem tym może stać się dopiero pewność, że *wszystkie* bez wyjątku państwa traktat ten podpiszą, a co ważniejsze, że przy wykonywaniu go kierować się będą *szczerą* wolą utrzymywania pokoju. Najwięksi nasi wrogowie niemcy i bolszewicy nie brali udziału w obradach genewskich, bo do Ligi Narodów nie należą; mogą jednak do traktatu przystąpić. Czy jednak to uczynią? Przypuśćmy, że położą swe podpisy pod traktatem, lecz jak go wykonają możemy się domyśleć, wiedząc jak wykonali bolszewicy postanowienia traktatu ryskiego, a niemcy wersalskiego. Czy jakakolwiek kontrola zdoła zbadać i ograniczyć tajne zbrojenia Niemiec i niedopuścić do przemycania z różnych krajów materjałów wojennych do Rosji? Czy utworzenie „strefy zdemilitaryzowanej" na granicy polsko - bolszewickiej przyczyni się do zapewnienia nam bezpieczeństwa? Czy nie będzie to brama na rozcież otwarta dla czerwonych band dywersyjnych?

Nasuwa się wiele takich pytań a odpowiedź na nie jest dla nas jedna: Nie przesądzając znaczenia traktatu i jego losów musimy własnemi siłami zagwarantować sobie bezpieczeństwo, bo cudza pomoc spóźniona może być, niedostateczna lub zanadto kosztowna. Dalecy zamiaru jakichkolwiek wystąpień zaczepnych, pracujmy nadal szczerze nad ugruntowaniem pokoju, wzmacniając jednocześnie własną siłę obronną, jako tarczę do osłony przed burzycielami pokoju.

A. Kowalski.

Parę cyfr i parę uwag o obozach letnich przysp.-wojsk. na terenie O. K. III.

Nawet przeciwnicy pracy przysposobienia wojskowego ludności cywilnej tylko bardzo rzadko i wstydliwie ośmielają się wypowiadać przeciw obozom letnim, organizowanym corocznie przez M. S. Wojsk. dla młodzieży szkolnej, oraz robotniczej, pozaszkolnej.

Korzyści jakie z nich osiąga Państwo, oraz sama młodzież są tak oczywiste, tak bijące w oczy, że tworzenie ich prawdopodobnie nigdy nie będzie podlegać dyskusji.

Sprawozdania z życia i pracy w obozach pojawiły się w szeregu pism o przerozmaitych barwach i odcieniach, a we wszystkich czytało się uznanie dla inicjatorów i życzenia, aby w przyszłości jaknajszersze warstwy młodzieży mogły być ogarnięte temi ogniskami oraz rozsadnikami zdrowia moralnego i fizycznego, jakimi bezwątpienia są obozy letnie.

Na terenie O. K. III w roku bieżącym Oddział III. Sztabu utworzył takich obozów, w dwóch miejscowościach, sześć: cztery około Wilna w lesie pod Werkami i dwa w Foluszu pod Grodnem. W pierwszych została zgrupowana młodzież z Hufców Szkolnych, oraz Harcerze; pod Grodnem natomiast umieszczono młodzież pozaszkolną i dziewczęta.

Stan obozów letnich przysposobienia wojskowego.

Nr. obozu	JAKA MŁODZIEŻ	Ilość uczestników w dn. otwarcia	Samowolne oddalenie się	Wydalono	Zwolniono chorych	Zwolniono na własną prośbę	W dniu likwidacji
1	Z Hufców Szkolnych . .	107	—		10	6	94
2	„ „ . .	113	—	1	4	10	98
3	„ „ . .	60	—	—	1	—	59
4	Z. B. K. i Strzelec . . .	93	—	7	—	—	86
5	Harcerze	51	—	—	1	1	49
Kobiecy	Harcerki	28	—	—	—	—	28
		452	—	8	16	17	414

Powyższe zestawienie ujawnia przedewszystkiem znaczne polepszenie w doborze ludzi, co widać z małej ilości wydaleń oraz wypadków samowolnego oddalenia się, wypadków, w które tak bardzo obfitowały obozy poprzednie, a które w roku bieżącym zupełnie nie miały miejsca. Prawdopodobnie w dużej mierze wpłynęło na ten piękny rezultat umiejętne i taktowne postępowanie obsady oficerskiej, która potrafiła, nie rozporządzając prawie żadnemi rygorami w stosunku do elewów, utrzymać wśród nich karność, a jednocześnie wszczepić umiłowanie pracy wojskowej.

Stosunkowo duży procent zwolnionych „na własną prośbę“, to przeważnie chłopcy, którzy na gadanie rodziców z tych lub innych powodów, już w samym początku zajęć obóz opuścili. Zwolnieni jako „chorzy“ byli to chłopcy, wprawdzie przez lekarzy uznani za zdrowych, lecz nienadający się do trudnych ćwiczeń fizycznych, które w obozach stosowano i wskutek tego odesłani do domów.

Liczebność obozów jest w żadnym stosunku do rozwoju ich popularności wśród młodzieży, gdyż liczba miejsc jest ściśle ograniczona i na ilość kandydatów z poszczególnych miejscowości dowództwo okręgu korpusu sporządza rozdzielnik, który zaledwie w minimalnych granicach może być przekroczony.

Niewspółmierny podział miejsc między młodzieżą szkolną a pozaszkolną na niekorzyść tej ostatniej, tłomaczy się tem, że obozy szkolne będą zasadniczo przeznaczane dla wszystkich uczniów szkół średnich, kończących w danym roku klasę szóstą, podczas gdy pozaszkolne, traktowane jako kursy instruktorskie, mają za zadanie dostarczyć cywilnych sił kierowniczych dla stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych, a co zatem idzie, nigdy charakteru masowego nie przybiorą.

Liczbowy i procentowy podział obozów szkolnych i harcerskiego instr. — według klas i wieku

Klasy						Kursiści	Studenci	Podział według wieku				UWAGI
III	IV	V	VI	VII	VIII			16—18	18—20	20—22	22—25	
9	47	79	64	15	4	79	3	188	87	19	6	Stan obozów szkolnych i harcerskiego instr. razem wynosił 300 ludzi
3%	15,6%	26,3%	21,3%	5%	1,3%	26,3%	1%	62,6%	29%	6,3%	2%	

Niestety, z tej drugiej tablicy widzimy, że tylko młodzież młodszych klas garnie się chętnie do obozów; klasy: VII i VIII dały taki znikomy procent elewów w porównaniu choćby z klasą IV-tą, że aż ogarnia zdumienie dla czego tak jest. Na przyszłość jednak nie będzie to odgrywać żadnej roli, gdyż już w roku przyszłym do obozów będa przyjmowani wyłącznie uczniowie, którzy przeszli z klasy VI-ej do VII-ej, z innych zaś klas tylko ci, którzy wykażą się podczas prac w swoim hufcu szkolnym jako bardzo pracowici i zdolni, tak, aby można było z nich przygotować instruktorów.

Tutaj nasuwa się parę uwag na temat dziwnego traktowania w wielu wypadkach, faktu zgłaszania się do obozu. Członek hufca czy też innego stowarzyszenia, uważa zwykle, że robi jak gdyby pewnego rodzaju łaskę i ofiarę z siebie z racji zgłoszenia kandydatury do obozu. Zdarzyło się, że jeden z elewów niezadowolony z czegoś wyraził się mniej więcej tak: „ja tu przychodzę do obozu, ćwiczę się, pracuję — mnie się należy...“ Nie kolego, nie robicie żadnej łaski, tak jak nie robi jej i władza wojskowa organizująca obozy — jest to wzajemność usług i tak należałoby tę sprawę traktować, jednocześnie jednak należałoby zrozumieć, że interes Państwa w tym wypadku zbiega się z interesem jednostki, która na koszt Rządu ma możność spędzenia w dobrych warunkach, na świeżem powietrzu — a wszystko bezpłatnie — całego lata w obozie, który jest niezrównanem wprost letniskiem.

Tablica korzyści fizycznych, osiągniętych z pobytu w obozach.

OBOZY	Średnie pomiarów antropometrycznych: Waga nago 1/7	Waga nago 11/8	Wzrost 1/7	Wzrost 11/8	Obwód klatki piersiowej: wdech 1/7	wydech 1/7	różnica 1/7	wdech 11/8	wydech 11/8	różnica 11/8	Średnie wyników prób sprawności fizycznej: Bieg 400 m. 11/8	Skoki z rozbiegu: w dal 1/7	w dal 11/8	w wyż 1/7	w wyż 11/8	Bieg 100 m. 1/7	Bieg 100 m. 11/8	rz. gran. ćwiczebn. 80 gr. 11/3	Pchnięcie 1/7	Pchnięcie 11/8
Szkolne	54,4	55,3	1,65	1,67	90	83	7	91	82,1	8,9	1,14	3,87	4,17	1,12	1,26	14,5	14	45,2	—	—
Pozaszkolny	55,6	58,7	164	164,3	88	79	9	90	80	10	1,15	3,58	3,96	1,05	1,24	16	15	—	8,8	10,6
Harcerski	54,7	55,2	166,7	168,2	89	82,5	6,5	90,4	82,2	8,4	1,14	3,89	4,21	1,16	1,29	14,7	13,9	45,5	—	—

Z tego zestawienia biją wymowne cyfry przedstawiające korzyści, jakie młodzież osięga z pobytu w obozach. Rozwinięte klatki piersiowe, powiększenie wagi — nie skutkiem gnuśnego upasienia się, lecz skutkiem stwierdzenia i zwarcia się muskułów, wyrobienie zręczności i gibkości — oto pierwszorzędne wartości, jakie młodzież otrzymuje w zamian za czas poświęcony pracy przysposobienia wojskowego

Pragnąłbym bardzo, aby to zestawienie wpadło w ręce niektórych inspektorów s. kolnych, takich, jak np. białostocki, na którego terenie, w zakurzonym i zadymionym Białymstoku, w gimnazjach nie istnieje ani jeden hufiec szkolny. Zaiste, niedbalstwo na które o ile nie reaguje p. Kurator szkolny, to tylko zapewne dlatego, że zajęty innemi sprawami niema czasu poświęcić więcej uwagi tym ostatnim.

Rezultaty osiągnięte w dziedzinie wyszkolenia wojskowego według raportów, tak Komisji Egzaminacyjnej, wyznaczonej przez dowódcę dywizji piechoty Legjonów do egzaminowania elewów obozów szkolnych, jak i Komisji wyznaczonej przez dowódcę 29 dywizji: piechoty do przeprowadzenia egzaminu w obozie pozaszkolnym — są wprost zadziwiające. Opinja znanych na tutejszym gruncie fachowców wojskowych, którzy już na kursie zimowym w Wilnie w maju b. r. stwierdzili świetne rezultaty jakie w dziedzinie wojskowego wyszkolenia te kursy dały, powtórzyła się dosłownie i na egzaminach w obozach letnich.

W obozie dla młodzieży pozaszkolnej w Foluszu, Komisja stwierdziwszy wyżej wymienione rezultaty wyszkoleniowe, zauważyła jednak, niestety, pewne braki w życiu wewnętrznem obozu, a także niedostateczną karność, co wyrażało się w rozmowach prowadzonych w szeregu i innych tago rodzaju drobnych, zewnętrznych oznakach niekarności. Nawiasem mówiąc, to na ten zewnętrzny brak karności tak w obozach i kursach, jak i w stowarzyszeniach wojskowo-wychowawczych, oraz w czasie egzaminów na świadectwa P. W. I-go czy II-go stopnia — Wojskowe Komisje Egzaminacyjne stale narzekają. Mam wrażenie, że ów brak karności jest tylko rzekomym, a narzekanie na niego wypływa z nieznajomości zasad i metod jakiemi kierują się stowarzyszenia przy szkoleniu swych członków, a które to zasady i metody częściowo muszą być uwzględniane i w obozach.

Plon tego roku dla pracy P. W. na terenie OK. III. wyraża się 70 absolwentami kursu zimowego i 414 absolwentami obozów letnich, a więc razem około pół tysiąca młodych ludzi uzyskało podstawowe wiadomości do dalszej pracy bądźto jako wybitni członkowie swoich ogranizacyj, bądź ich kierownicy i podpory. Ale tu należy pamiętać, że celem obozów jest przedewszystkiem stworzenie zastępów młodzieży twardo stojącej przy sztandarze Przysposobienia Wojskowego i niosącej go wysoko. Celu tego nie osiągniemy i plon przepadnie, gdy zaniedbamy zasiać go niezwłocznie wśród innych. Zdobyte wiadomości łatwo się zapomina, a nie rzucone we właściwym czasie na podatną glebę — zmarnieją.

M. B. Lepecki.

Harcerstwo kresowe wobec przysposobienia wojskowego.

Będąc pod świeżem wrażeniem pracy w Grupie obozów letnich w Zielonych Jeziorach w obozie harcerskim Nr. 5 gdzie łączyły się w urabianiu przyszłych instruktorów harcerskich różne zagadnienia chwili obecnej o wadze dużej, bo ujmującej programowość i celowość pracy w drużynach, pragnę powyższy temat poddać ogólnemu rozmyśleniu, by uczynić liczne niedomówienia jasnemi.

Ruch harcerstwa polskiego na naszych kresach znajduje się obecnie w fazie konsolidacji wewnętrznej. Brak liczniejszej rzeszy instruktorów, a tem samem kierowników pracy, ich jednostajne urobienie oddziaływuje na jakość i wartość dość licznych młodocianych szeregów. Dotychczas najbardziej skuteczną pomoc w urabianiu sił kierowniczych dla harcerstwa kresowego dało wojsko przez obozy harcerskie w Mickunach w roku 1923 i ostatnio w Zielonych Jeziorach, a że wykazały te obozy możność uzgodnienia założeń P. W. z dążeniami programowemi Z. H. P. należy przeto dziś tę sprawę ująć bardziej rzeczowo i uzgodnić swe stanowisko na przyszłość i w pracy tereźniejszej.

List ogólny N. Z. H. P. z dnia 28. XII. 1922 r. wskazuje zasady współpracy Z. P. z M. S. W. kwestja P. W. jednak jest to zarys ogólny, a że i pod tym względem jest u nas więcej formy niż treści należałoby poruszyć sposoby głębszego zharmonizowania obowiązków jakie winny cechować każdę kresową drużynę harcerską, gdy pragnie ona być kuźnią charakterów i wyrobienia obywatelskiego u swych chłopców. Każdy kierownik pracy w harcerstwie oprócz używotnienia podległego sobie oddziału zasadami programu pracy jak tego wymaga wyrobienie harcerskie chłopców, winien baczyć by na pierwszem miejscu wszelkich swych poczynań uwzględnić wymagania życia społecznego w którem się znajduje. Życie na kresach kładzie na każdą jednostkę, czującą się żywotnym atomem swego narodu i Ojczyzny, a tembardziej na zrzeszenia młodzieży w jakiej by to niebyło organizacji, obowiązek pojmowania potrzeb ogólnych i swych obowiązków nietylko w chwili bieżącej lecz i w przyszłości. Sądzę, że harcerski ród kresowy umie dobrze patrzeć i zgłębiać rzeczywistość i tu gdy wzglądniemy w otaczaczające nas wypadki, warunki, to zrozumiemy, że nasze hasło „Czuwaj"! jest najżywszym wskaźnikiem co łączyć nas winno z P. W. Musimy się druhowie nauczyć żyć pełnią młodocianych piersi, serce jest u was zwykłe żywiej i goręcej bić niz myśl opanowywać, przeto musicie uczyć się opanowania siebie by i myśl umiała podążyć do czynu a w czynie winniście ogarniać wszystko co życie społeczne wam wskazuje. Tem samem do szkoły ducha przychodzi nam tu dzieciom kresów szkoła żołnierza, szkoła trudna, a jednak tak wiele wymagająca, tak głęboko w nas godząca o ile czuje tak jak to czuli ongiś nasi kresowi pradziadowie po których pozostało tyle drogich nam wskazań czynów i z których tworzy się nasza *„Polska Harcerska szkoła"!*

Szkoła harcerza na kresach to wyrobienie w sobie hartu i tężyzny duchowej, to zaprawianie się do cnót i niewygód życia polowego, to znajomość obcowania z borem, łanami zbóż i tym wszystkiem co nas otacza wśród naszych szerokich i bezkresnych pól i tych lasów co tyle tajemnic i niedomówień przeszłości w sobie kryją, a harcerz kresowy w polu to ten co patrzeć i wszystko czytać umie i to nie tylko z podręczników... lecz z czynów przyszłości i wskazań teraźniejszości, a tem samem mocarnym i nieugiętym w swych czynach i dążeniach być potrafi, bo ma duszę czystą, szlachetną, honor nieskazitelny, a sam jest Ojczyźnie na zawsze oddany.

A więc *„Czuwajmy"!* Tu na kresach harcerz żołnierzem być winien, tak mu nakaże każda polska strzecha, każden zaścia nek i to wszystko co jest krwawą zdobyczą naszych braci, ojców i prądziadów od wieków, a tem samem nam spuścizną świętą. Drużyna harcerska kresowa winna być zespołem co każdej chwili Ojczyźnie czynnym ramieniem służyć potrafi a wartość nabyta z pracy w P. W. i harcach będzie możnością do spełnienia pożytecznie swego obowiązku.

Reasumując powyższe powstaje zgodność, że wskazania N. Z. H. P. przyjmie każden harcerz kresowy ze zrozumieniem, że winien się uczyć żołnierki, a na to się złoży zdobywanie sprawności jak: tropiciela, pioniera, terenoznawcy, sygnalisty, telegrafisty, samarytanina i t. p. Zdobywanie stopni młodzika, wywiadowcy, ćwika, harcerza Rzeczypospolitej, a przytem każden harcerz po ukończeniu 16 lat życia winien zdobywać stopnie P. W. bądź to w huwcach szkolnych, bądź to w obozach letnich P. W. gdzie liczna rzesza harcerzy może stworzyć osobny obóz harcerski P. W., bądź to w drużynie która postanowi równocześnie z pracami harcerskiemi przejść w porozumieniu z Oficerem Instrukcyjnym P. K. U. kurs na stopień P. W., a za najlepszy dobry uczynek, uczynek dla Ojczyzny winna drużyna uważać, gdy wakacja spędzi w obozie P. W., sądzę, że nie będzie ujmą dla drużyny, gdy na pierwsze miejsce postawi w akcji letniej osiągnięcie przez swych członków stopni P. W. pomijając przytem próżniactwo wakacyjne jak u wielu bywa.

My na kresach będąc w służbie dla Ojczyzny pierwsi musimy się przygotować być w każdej chwili zdolnymi do spełnienia tego czego ona od nas w potrzebie żądać będzie. Czyż P. W. wobec zachłanności sąsiednich nam wrogów będzie w waszych pracach drugorzędną rzeczą?

W chwilach potrzeby nieodzownym warunkiem naszego harcerskiego wyrobienia będzie stanąć na straży bezpieczeństwa i całości naszej rodzinnej ziemi, to będzie każdego harcerza kresowego mającego ku temu odpowiednie lata powinnością.

Aby to zagadnienie było należycie zrozumiane należy zaznaczyć, że dziś P. W. winno być jednym z ważniejszych obowiązków między wieloma innymi również dla harcerza ważnymi i nie może przeto

P. W. być wszystkiem jak u jednostki tak i w drużynie.

Harcerstwo musi pozostać harcerstwem i harcerz o to dbać winien nie przeważając potrzebnej równowagi P. W. Tu na kresach będzie to dla harcerza powinnością w jego czuwaniu, a więc niech powyższe wystarczy by zgodnie z naszą Armją narodową bractwo harcerskie miało współpracować dla Ojczyzny.

. . . .

Równocześnie pragnę wspomnieć, że władze wojskowe jak również przysposobienia wojskowego winny harcerstwu kresowemu dać to, co mu się przez jego charakter i formę życia należy. Kto zna normalne życie drużyny harcerskiej, która żyje pełnią pracy i twórczości ten na pierwszem miejscu spostrzeże duży procent ćwiczeń i prac zgodnych z wskazaniami P. W., lecz należy być względnym i wiele wybaczać młodocianym często dowódcom, bo często wiele pragną uczynić lecz wszystkiemu rady dać jeszcze nie potrafią, bądź to przez słabe wyrobienie, bądź to przez pełnienie swych obowiązków z braku kogoś starszego. (A jest takich drużyn z 80 procent).

Harce w polu na wycieczkach, obozowanie z całym szeregiem prac nad urobieniem moralnem i fizycznym będą zawsze treścią życia i twórczością drużyny harcerskiej, czy to nie jest dobrą cząstką P. W.?

Ruch harcerski przyjmując organizację, jako formę życiową dla ładu i składu wewnętrznego, nie może zatracać swych cech i metod pracy, każda będzie wprzód pracować nad swem urobieniem harcerskiem, a później dopiero będzie zdolną na inne zdobycze. To przygotowanie będzie przyczyną zdobycia o wiele lepszych rezultatów od tych, które osiągają ci którzy dopiero w hufcach szkolnych zdobywają pierwsze wiadomości. Dążymy w szkoleniu żołnierza do wyrobienia w jaknajszerszych zarysach jego indywidualności, rozumowania i samowystarczalności jak w boju tak i w trudach życia polowego. Czy szkoła harcerza pracującego nad swym charakterem duszą, mięśniami i rozumem będzie sprzeciwem powyższym dążeniom?

A więc idźcie harcerzy kresowi swoimi szlakami pomni o wyrobieniu żołnierskiem i z umiłowaniem waszej idei.

CZUWAJCIE!!!

Czarny Wilk
z Suwalszczyzny.



Zabawa w „dżunglach“ Zielonych Jezior.

REDUTA.

Nie wiem dokładnie kto czytuje Redutę, nie mam wielkiego pojęcia, dokąd dociera i w ilu egzemplarzach rozchodzi się ona, wiem tylko, że na ogół istnieje niepokojąco małe zainteresowanie się tem pismem.

Często przyglądam się w cukierni, jak najrozmaitsi przedstawiciele inteligencji wileńskiej przeglądają Redutę. Bierze ją taki pan do ręki, rzuci od niechcenia okiem na tytułową stronicę, między jednem, a drugiem łykiem czarnej niedbale przerzuci parę kartek, zatrzyma wzrok na ilustracji i rozczarowany odkłada numer, oglądając się za Eroticonem czy Bocianem. Pytałem całego szeregu poważnych ludzi, dobrych i rozumnych obywateli kraju, co myślą o ideologji Reduty. Odpowiadali mi, że „owszem, owszem“, tylko fatalny brak czasu (te ustawiczne posiedzenia!) nie pozwolił im na bliższe jej poznanie. Ci, którzy dopiero odemie dowiadywali się o istnieniu pisma, lekceważąco machali ręką, gdym formułował im program Reduty.

— Przysposobienie wojskowe? Czy to potrzebne? Militaryzować młodzież? Mamy przecież wojsko...

Młodzież, może najbardziej zainteresowana kwestją przysposobienia wojskowego i sportu, o swym organie wie niewiele, lub nic wiedzieć nie chce, albo odnosi się doń jak ten inteligentny pan z cukierni.

Czyżby, u licha, przysposobienie wojskowe było najpodrzędniejszem lub zgoła niepotrzebnem zagadnieniem? Czyżby naprawdę było tak bardzo nikłe zrozumienie potrzeby uzdolnienia całego Narodu do przeciwstawienia się w razie potrzeby wrogim zakusom? Czy tylko garstka ludzi dobrej woli pojmuje, że Armja stała, nawet najliczniejszą, nie wystarczy? Że w obronie granic walczyć będą musieli wszyscy zdolni do noszenia broni? Że nasi wrogowie z żelaznym uporem przygotowują siły do odwetu i czyhają na moment naszej słabości? Czy nikt tego pojąć niechce? Zwłaszcza tutaj, w Wilnie i Wileńszczyź-

nie, w milutkiem sąsiedztwie litwinów i bolszewików!

Reduta jest oficjalnym organem przysposobienia wojskowego i brak zainteresowania się nią jest dobitnym sprawdzianem zainteresowania akcją P. W. Być może, że Reduta nie osiągnęła należytego poziomu, że posiada dużo usterek, co czyni ją niezbyt ciekawą. Tymbardziej należy ją poprzeć, wady wytknąć, wskazać drogi ku należytemu rozwojowi. *Łamy Reduty stoją otworem dla każdego.* Wiem, że redakcja skwapliwie wyszukuje wszelkie wzmianki w prasie, szuka tam rad, wskazówek, dobrych słów otuchy, a choćby słusznej ostrej krytyki. A tymczasem nic, cisza, czasem gdzieś lakoniczna wzmianka. Reduta jest pismem młodem, jedynem tego rodzaju na terytorjum całej ziemi Wileńskiej, reprezentuje państwową ideę przysposobienia wojskowego i dlatego wymaga najszerszego poparcia, usilnej propagandy przez wszystkich, a najbardziej przez prasę polską. *Reduta powinna docierać wszędzie, aby szerzyć swoje hasła,* powinna być czytana przez wszystkich, aby wszyscy orjentowali się w postępach prac, zamiarach na przyszłość, oraz istocie akcji P. W. i wychowania fizycznego. W Reducie powinni wypowiadać się ci wszyscy, którym bezpieczeństwo Polski, *a Wileńszczyzny w szczególności* leży na sercu i mają cośkolwiek do powiedzenia na ten temat. Młody, czy stary, mężczyzna czy kobieta, umiejący się wypisać, czy nie — wszyscy. Reduta jest pismem *bezpartyjnem* i może być platformą dla każdego polaka, bez względu na jego przekonania polityczne.

Reduta musi skupić dookoła siebie całą rycerską polskość na Kresach, a przedewszystkiem kresową młodzież polską.

Do tej młodzieży apeluję gorąco, aby hasła podawane przez Redutę skrzętnie zbierała i podawała dalej, jak najdalej.

Niech hasła te płoną jak wici, niech będą pobudką: do szeregu!

Fan.

O wychowanie obywatelskie młodzieży wiejskiej.

Jeżeli nie mamy dzisiaj wśród szerokich warstw należytego poczucia obowiązku względem narodu, względem państwa, zawdzięczamy to przedewszystkiem stosunkom, panującym w naszym kraju przed wojną, a częściowo i samej wojnie, które z istoty swej nie wnosiły do psychiki pierwiastków budujących, wywołując skądinąd objawy bohaterstwa i poświęcenia. Nastrój jednak wojenny w zastosowaniu do życia codziennego zwykle nie daje pozytywnych rezultatów. W okresie przedwojennym okryci w łachmany obcej państwowości nie mogliśmy, zwłaszcza na kresach, wszczynać szerokiej akcji oświatowo-wychowawczej wśród ludu wiejskiego.

Warunki obecne pozwalają nam zbliżyć się do wsi, wniknąć w jej potrzeby kulturalne i potrzebom tym uczynić zadość. Jest to nadwyraz pilnym obowiązkiem naszego pokolenia. Z mieszkańców wsi urabiać obywateli to zadanie nielada, lecz zadanie konieczne i niecierpiące zwłoki.

Młodzież wiejska, przedewszystkiem młodzież, nie może ujść naszej uwagi. Trzeba zajrzeć do tych młodych dusz jeszcze niewykoszlawionych, nie zgangrenowanych nie stępionych w swej wrażliwości. Skierować te młode dusze do światła do ideału nie byłoby mem zdaniem wysiłkiem niewykonalnym. Zdajemy sobie sprawę z tego, że organizowanie młodzieży wiejskiej w wieku pozaszkolnem w jakieś koła oświatowe jest rzeczą niezmiernie trudną.

O wiele łatwiej byłoby zacząć od kół sportowych, do których młodzież z pewnością chętnieby się garnęła. A w kołach tych należałoby zwrócić uwagę nie tylko na wychowanie i zdrowie fizyczne. Samo zgromadzenie młodzieży i związanie w koło już jest sukcesem nielada, a cóż dopiero zużytkowanie tej organizacji do celów nie tylko sportowych, ale i oświatowo-wychowawczych. Nie chodzi tu oto, by koła sportowe organizowały same kursy oświatowe, nie! Lecz organizatorzy i kierownicy na terenie tych kół mogą rozwijać potrzeby kulturalne, skierowywać członków do książki, rozbudzać drogą pogadanek uczucia obywatelskie.

Najważniejszą bodaj rzeczą jest, by wieś poczuła gwałtowną potrzebę światła, której dotyczas niestety nie odczuwa w dostatecznym stopniu.

Jestem pewien, że znajdą się nietylko pojedyńcze osoby, ale instytucje, które się podejmą niesienia pomocy kulturalnej, tym którzy tej kultury zapragną.

Szerzenie więc kultury polskiej na wsi winno być dzisiaj hasłem nietylko instytucyj wyraźnie i wyłącznie tym celom służącym, ale i tych, które na nieco odmiennem polu swego działania z ludnością wiejską się stykają. Zwalczenie analfabetyzmu formalnego i obywatelskiego we wsi kresowej byłoby zwycięstwem dla narodu polskiego nielada.

S. C.

Nie w triumfie leży piękność żywota, ale w pracy i trudzie, — nie w powodzeniu zasługa człowieka, lecz w poświęceniu.

Stanisław Koźmian.

M. B. Lepecki.

Przez kraj bananów i ananasów.

Z podróży po Paranie.

V. Wzdłuż brzegów Brazylji.

Podróż niewielkim okręcikiem wzdłuż wschodniego wybrzeża Brazylji jest nadzwyczaj przyjemna już choćby dla obfitości typów jakie można na takiej np. Itaquerze obserwować; gdy do tych przyjemności dodamy jeszcze widok jeszcze widok malowniczych, postrzępionych, oblanych spienionemi falami, brzegów oceanu, oraz cudownych wprost, małych, bezludnych wysepek, których, zwłaszcza w pobliżu Paranagua, jest niesłychane mnóstwo, to dopiero wtedy ocenia się należycie cały urok tej jazdy.

Pogoda była ładna, wieczór świeży, nie gorący — w powietrzu panował jakiś miły nastrój udzielający się ludziom, którzy owiani nim nabierali wszystkich możliwych cech sympatyczności. W takiem pogodnem usposobieniu obserwowałem załogę i współpodróżników. Prawie wszyscy marynarze byli brazyljanami, tylko palacze należeli do najczarniejszego chyba szczepu murzyńskiego, a kucharz, żółty jak cytryna, pochodził gdzieś z pod Yokahamy. Na całym okręcie byłem jedynym polakiem, gdyż nasi rodacy w Brazylji, przeważnie rolnicy, nie jeżdżą lecz siedzą na swych działkach ziemi, karczując je i uprawiając, sobie i krajowi na chwałę.

W pierwszej klasie jechało niewiele osób i przeważnie typy niezbyt ciekawe: jacyś komiwojażerowie, dziennikarz, ksiądz katolicki, misjonarz północno-amerykański i australijski „globtrotter". Ten ostatni upodobał sobie moją osobę i nagabywał mnie nieustannie łamaną niemczyzną o przeróżne szczegóły z życia w głębi Brazylji. Nie znając ani jednego portugalskiego słowa, australijsko-angielski włóczęga był łakomym kąskiem dla wszelkiego rodzaju wydrwigroszów, a nie orjentując się w sytuacji, nabrał o Brazylji mniemania, że to strasznie drogi kraj i że wobec tego jego rodzinny Melbourne jest rajem taniości. Globtrotter przyznał mi się, że pierwszy raz w życiu spotkał polaka i wobec tego prosił o pozwolenie sfotografowania człowieka należącego do tak egzotycznego narodu w celu przesłania odbitki do jakiegoś tam „Magazine". Ku niemałemu swemu zdumieniu, w pół roku później, otrzymałem w Polsce ilustrowane czasopismo australijskie, w którem, oprócz owego zdjęcia, były również uwiecznione wszystkie moje uwagi o polskiej kolonizacji w Paranie, które wtedy na Itaquerze czyniłem.

Dużo ciekawszymi ludźmi okazali się pasażerowie klasy trzeciej. Tam wśród stosów pak, lin, towarów, wśród hałaśliwego zgiełku, pisku i krzyku kilkunastu pomieszanych narodów i kilku ras, można było całemi godzinami patrzeć i obserwować nie uczuwając najmniejszego zmęczenia, ani znudzenia. Najwięcej wrzawy, jak zwykle na całym świecie, robili żywi włosi, mało ustępowali im brazyljanie, a jeszcze mniej grupa hiszpanskich, a właściwie argentyńskich robotników; poważnie i flegmatycznie spoglądali niemcy na gorączkowe miotanie się po pokładzie, południowych ras. Jechało ich kilkunastu, poważnych kupców plantarów z Santa Catharıny, pomimo widocznej na nich zamożności jechali III klasą, demonstracyjnie opowiadając głośno, że różnicę między klasą I i III złożyli na jakiś tam cel niemiecki. Oprócz białych, w klasie trzeciej jechało mnóstwo murzynów, potomków niewolników, japończyków z nadmorskich sanpaulistańskich kolonji, a nawet kilku metysów i indjan od których, niestety nie można było dowiedzieć się nic, oprócz tego, że jadą do Bahii.

Całe to towarzystwo, znając język brazylijski, lecz używając go tylko do porozumienia się z obcymi, między sobą szwargotało każdy innem narzeczem lub językiem. Język włoski, niemiecki, portugalski i japoński mieszał się z afrykańskiemi gwarami murzynów lub azjatyckiem narzeczem wielkonosych syryjczyków. Przez chwilę w ten jedyny w swoim rodzaju gwar, wpadły nawet dosadne dźwięki polskiego przekleństwa, które mimowoli wybiegło mi na usta, gdy przesuwając się między stosem skrzyń z pomarańczami a workami z herwą, potknąłem się i omal nie wpadłem w przepaściste wnętrze okrętu.

Między tym różnojęzycznym, poczciwym i pracowitym narodem emigrantów, z nędzy kraj opuszczającym, jak kąkol w zbożu przebijała od czasu do czasu zapijaczona, nieuczciwa twarz międzynarodowego awanturnika. Na całej kuli ziemskiej można spotkać włóczęgów i wagabundów, wyrzutków społeczeństwa, czasem nawet ludzi inteligentnych, których coś ustawicznie gna przed siebie i nakazuje nieustanne wędrówki. Czasem są to nieszkodliwi, nieszczęśliwi żydzi wieczni tułacze, lecz częściej próżniacy, zawadjacy — ludzie zupełnie niedwuznacznej konduity. Typów podobnych nie brakowało również i na Itaquerze. Dwóch takich podejrzanych przyjaciół wdało się ze mną w rozmowę zwierzając się, że są byłymi żołnierzami Assisa Brazila i że brali czynny udział w rewolucji w Rio Grande do Sul. Dowiedziawszy się, że również i ja otarłem się nieco o te ruchawki, poczuli niezbyt dla mnie przyjemną, sympatję. Z ich opowiadań pomstujących na Assisa i niezbyt chwalących Borgesa de Medeiros [1]), doszedłem do przeko-

---

[1]) Nazwiska zwalczających się podówczas prezydentów stanu Rio Grande do Sul.

nania, że pierwszy zapewne wyrzucił ich od siebie, a drugi wcale przyjąć niechciał. Udawali się teraz do Meksyku, tylko niewiedzieli za jakie pieniądze się tam dostaną, bo razem oszczędności ich nie przekraczały dość skromnej sumy 20 milrejsów (2 dolary). Dziwiłem się ich beztrosce i spokojowi, pomimo, że byli francuzami z pochodzenia, twierdzili niczem rodowici polacy, że „jakoś to będzie".

Wszyscy podróżni zachowywali się na okręcie z nadzwyczajną swobodą i, że tak powiem, obyciem. Ten kto kręcił się po pokładzie, należał zwykle do ludzi niejednokrotnie odbywających podróż morzem i dla których wobec tego nie istniała plaga morskiej choroby. Inaczej miała się rzecz z pasażerami nie wytykającemi nosa z pod pokładu. Panowała tam istna Sodoma i Gomora — jęki stłumione i jęki głośne, zupełnie wymowne czkawki, przekleństwa leżących na dole i narażonych na przykry kontakt z pasażerami górnych łóżek, oraz nieprzyjemna woń wymiotów i potu, wszystko to stwarzało niepodobną wprost do wytrzymania atmosferę. To też uciekłem z tego smrodliwego piekła na brudny, lecz zalany potokiem świeżego, rozkosznego morskiego powietrza, pokład.

Większą część nocy spędziłem na rozmyślaniu, półleżąc w wielkim leżaku jaki wynajmuje się za minimalną opłatę od posługującego stewarda. Wpatrzony w piękny gwiazdozbiór „Cruzoiro do Sul"[1]), kołysany szmerem fal potężnego, ale w tej chwili spokojnego i cichego oceanu, już dobrze nad ranem usnąłem.

Zaledwie z dalekiego morskiego horyzontu zaczęła wyłaniać się krwawa, olbrzymia tarcza słońca, na okręcie zaczął się ruch i krzątanina. Większość pasażerów gorączkowo zbierała swe rzeczy, marynarze przygotowywali towary do wyładowywania, a oficerowie czyścili się i stroili, zamierzając wyjść na ląd, skoro tylko okręt przybije do Santos.

Około siódmej rano dziewicze lasy, nieustannie na wybrzeżu nam towarzyszące, zaczęły przerywać się coraz częściej, ukazując jakieś chaty i domy.

Pomimo że tylko kilka kilometrów dzieliło nas od dużego miasta jakim jest Santos, wybrzeże dopiero przed samym miastem zaczęło tracić swój dziki i pierwotny wygląd. Niemal do samych przedmieść dociera wielka, dziewicza puszcza, w której jeszcze dotychczas można natknąć się na koczownicze plemiona indjan.

W kilka chwil potem ujrzałem zdaleka potężne wieże stacji radjotelegraficznej, panujące nad portem i całą zatoką.

Przed nami, rozrzucone nad brzegiem oceanu leżało miasto Santos, największy port kawowy świata.

D. c. n.

[1]) Krzyż Południa.

Jeżeli kamyk rzucony w wodę daje początek ruchowi fal, czyż usiłowania człowieka w społeczeństwie mogą przepaść bez śladu?

M. Bałucki.

HUMOR SPORTOWY.

Sędzia gwiżdże!...

Sztuka to wielka i zaszczyt nielada być sędzią footbalowym, ale niech mnie Bóg strzeże abym kiedykolwiek miał się pokazać światu w tej niewdzięcznej roli. Bo proszę sobie wyobrazić ile taki człowiek musi się w życiu swojem nabiegać, napocić, nagwizdać — i poco? Poto, aby ściągać na głowę swą przekleństwa stron przegrywających. W szlachetnej grze zwanej footbalem przyjął się bowiem zwyczaj taki, że winę przegranej ponosi zawsze sędzia.

— Graliśmy jak sam Urugwaj, i takie dziady wlepiły nam 12:0. Kto winien — sędzia winien, bo zadużo gwizdał, winien, bo zagłośno gwizdał. Sędzia był niesprawiedliwy, sędzia miał fałszywy gwizdek. Precz z takim sędzią, precz z takim gwizdkiem!

Tak oto ocenia się żmudną pracę sędziego. Ale nikt nie wie o tem, że ten biedaczysko w poświęceniu niezmiernem w ciągu tego 90-cio minutowego meczu przebiegł 250 klmtr., gwizdnął aż 1276 razy, na co wydąć musiał z miecha płuc swoich 222 mtr. ^{3} powietrza. Czemże wobec niego jest lokomotywa pociągu pośpiesznego, która w tym samym czasie przebiega zaledwie 100 klmtr, a gwiżdże tylko raz na godzinę i to cudzem powietrzem!

Gwizdanie na meczu jest rzeczą niesłychanie trudną, Wymaga ono głębokiej wiedzy footbalowej, bystrej obserwacji, zimnej krwi, sprawiedliwości, taktu i wielu, wielu innych zalet, bez których niemożliwe jest uzyskanie dyplomu sędziowskiego. Wszystkie te zalety skupiać i objawiać musi sędzia w równym stopniu, przez cały przebieg meczu.

Wchodzi Pan sędzia na boisko i gwiżdże, aby publiczność dowiedziała się kto jest sędzią. Obie drużyny kokietują go chcąc zaskarbić sobie jego względy, lecz on jak mur: zimny, niewzruszony. Znów gwizdnął. Zaczyna się gra. Pan

1-sze Święto Przysposobienia Wojskowego w Mołodecznie.

Dla upamiętnienia wydarzeń dziejowych, czynów pewnych grup ludzi lub pojedyńczych działaczy społecznych urządzane są zazwyczaj przez społeczeństwo doroczne święta. A więc obchodzimy corocznie święta narodowe, rocznice powstania jakiejś instytucji, organizacji i t. p. W wojsku obchodzimy „święto żołnierza polskiego“, „święta pułkowe“.

Ponieważ każde takie święto zespała ściślej daną grupę ludzi do jednego celu postanowiono organizacje przysposobienia wojskowego, ściągnąć jednego dnia pod wspólnem hasłem, by przypomnieć tradycje, a gdzie jej niema wskrzesić.

Tak też idąc śladem wielkich naszych kresowych grodów Grodna i Wilna, gnuśne i ospałe osiedle Mołodeczno odżyło na chwilę. I nie dla wspomnień tradycji pracy P. W. bo ona tu dopiero się budzi; lecz wskrzeszenia jej urządziło dnia 31-go sierpnia b. r. to święto, by biorąc w niem udział ślubować tem samem pracę na polu wychowania fizycznego, przysposobienia mieszkańców, a przedewszystkiem młodzieży do zabezpieczenia kresów polskich. Do współudziału zaproszono trzy powiaty nadgraniczne a to: Stołpecki, Duniłowicki, Wilejski. Istniejące organizacje wzięciem udziału wykazać miały swą tężyznę organizacyjną, wystawić miały swych najlepszych członków na zawodach by zmierzyć swe siły. Niestety zawiodły pokładane w nich nadzieje; święto o którem bezwzględnie każdy obywatel tych powiatów powinien był wiedzieć, odbyło się nie z takim rozmachem, jak go propagowano. Zdumiewająca liczba jak na te warunki 47 zawodników jest otarciem łez ciężkiej pracy oficera instrukcyjnego. Zapał i ofiarność tych którzy w ten dzień pokazali, że nietylko uczynek ale chęć wystarczy za niego, niech będzie tą iskrą, która prace P. W. rozżarzy na całym terenie pogranicznych powiatów.

By wykazać tym, co stracili ten dzień, ich niepowetowaną szkodę, by zachęcić do zainteresowania się wdzięczną pracą przysposobienia wojskowego podaję poniżej organizację święta.

Programu nie będę powtarzał, bo winien on dotrzeć do najmniejszego zakątka zaproszonych. Przedstawię tylko przebieg i uchybienia w programie, jakie nie z winy komitetu powstać musiały. Nabożeństwo nie odbyło się na placu sportowym, gdyż ze względu na małą ilość przyjezdnych gości, groziłoby to rozszczepieniem nikłej parafji Mołodeczna. Odpadły przez to zajmujące gry i zabawy. Po nabożeństwie przy kościele parafjalnym, na które zawodnicy przybyli w szyku zwartym, odmaszerowano z orkiestrą 86 p. p. przez miasto na plac sportowy miejscowego oddziału Sokoła. Tu odbyły się zawody.

A więc grupa zawodników stająca do trudniejszego pięcioboju odmaszerowała natychmiast na specjalnie zbudowaną w pobliżu boiska strzelnicę, tymczasem wyjątkowo liczna publiczność Mołodeczna była świadkiem rozgrywek grupy łatwiejszego pięcioboju.

Wyniki:

Bieg na 100 mtr. Żardzin Antoni — 14 sek. 2-gi Czerniawski Mikołaj, 3-ci Jakubaszko Paweł.

Rzut granatem prawą i lewą przeciętny. Horodniczy Kazimierz Z. B. K. Kościeniewicze — 41 mtr., 2-gi Banaszewski Erazm Z. B. K. Koście-

---

sędzia pobiegł za piłką, obserwuje graczy... Jeśli który z nich się pomyli i zamiast kopnąć piłkę kopnie drugiego gracza w tę część ciała, która jest najbardziej do piłki podobna — sędzia gwiżdże ze współczuciem, chociaż, coprawda, kopniętemu niewiele to gwizdanie pomoże. Czasami gracze (zwłaszcza w ataku) nie mogą odróżnić własnych nóg od własnych rąk, wskutek czego drapią się nogą, a piłkę odbijają kułakiem.

Jeśli taki wypadek ma miejsce na środku boiska — gwizdek sędziego przywraca im przytomność umysłu i wszystko w porządku. Gorzej jednak gdy obrońca, przyzwyczajony z czasów dzieciństwa do łapania motylków złapie piłkę w rękę, ściąga bowiem wtedy na całą swą drużynę słuszny gniew sędziego. Rozlega się gwizd straszliwy, a w kilka sekund pada strzał karny, wiercąc dziurę w siatce bramki lub brzuchu niewinnego bramkarza. W obu wypadkach sędzia jest zadowolony, że sprawiedliwości stało się zadość. Raduje się również dobrotliwy sędzia gdy piłka wpadnie między publiczność. W języku footbalowym wypadek taki nazywa się „aut”, a poznać go można po wesołym gwizdku sędziego i niebardzo wielkiej spuchliźnie nosa osoby poszkodowanej. Zdarza się też nierzadko że w pierwszym rzędzie miejsc siedzących żona flirtuje ze „znajomym panem“ a mężowi a tymczasem pada piłka na łysinę. W takim wypadku spostrzegawczy sędzia wygwizduje „rogi“. Ilekroć padnie „gol“ sędzia wydobywa z gwizdka najdonioślejszy z dźwięków, ażeby dogodzić publiczności i ściągnąć na swą głowę błogosławieństwa (czytaj: klątwy) graczy. Od czasu do czasu spogląda na zegarek, ażeby obliczyć, na jak długo starczy mu jeszcze tchu. Zależnie od wyniku tych obliczeń daje zawcześnie lub zapóźno sygnał zakończenia gry i zmyka czemprędzej z boiska, a piekielny gwizd gawiedzi budzi we wrażliwej jego duszy ostrzegawcze memento: „Nie gwiżdż, a nie będziesz wygwizdany“.

Jedyny dowód uznania spotyka sędziego dopiero wieczorem po meczu, kiedy zgodnie z tradycją sportową, zwycięska drużyna zaprosi go na kolację. Tutaj już sędzia nie gwiżdże, albowiem trudno jest jednocześnie gwizdać i.. trąbić.

A. Kowalski.

niewicze — 38 mtr., 3-ci Jurjewicz Bolesław — 37 mtr.

Skok wdal. Żardzin Antoni — 4.80 mtr., Jurjewicz — 4.40 mtr., Czerniawski Mikołaj—4.37.

Bieg 800 mtr. Jurjewicz — 4.40 min., Horodniczy — 4.52 min. Czerniawski — 5.55 min.

Wraca oddział ze strzelnicy z majorem Witkowskim jako sędzią. Pierwsze miejsce w strzelaniu na 100 mtr. zdobył Bartkowiak Stanisław członek towarzystwa gimnastycznego Sokół w Mołodecznie.

Następuje dalsza część pięcioboju trudniejszego i rozgrywek lekkoatletycznych.

Wyniki:

Bieg na 200 mtr. Poduchowski Stanisław członek Sokoła 29 sek.

Rzut granatem do celu na 30 mtr. Najwyższa osiągalna liczba punktów — 6. 1-szy Andruszkiewicz Juljan, Gagałuszko Józef, Stawiński Bolesław — wszyscy po 6 punktów.

Skok w wyż. Poduchowski Stan.—1.40 mtr., Drejzin Władysław członek Sokoła—1.40 mtr. Saulewicz — 1.35 mtr.

Następuje przerwa i rozgrywka piłki nożnej. Ponieważ żadna z drużyn na zaproszenie do rozgrywek się nie zgłosiła, rozegrano mecz między drużyną 86 p. p. a miejscowym klubem kolejowym. Wynik: 1 : 3 na korzyść 86 p. p. świadczy o wysokim poziomie pracy drużyny kolejowej, która dopiero od dwóch miesięcy rozpoczęła swe występy. Zawody piłki skończyły się już w dobrą szarówkę. Dla wypełnienia programu i rozegrania pięcioboju odbyto mimo zachodu słońca marsz 5 i 3 klm. Stanęli więc wszyscy zawodnicy pięcioboju trudniejszego i łatwiejszego. Trasa okrężna i miejscami na przełaj. Jako sędziowie jadą konno kpt. Cichocki i kpt. Berger. Na trasie rozstawieni sędziowie z chorągwiami. Ciemno już było gdy przybył 1-szy zawodnik łatwiejszego pięcioboju po marszu 3 klm. Jurjewicz Bolesław w czasie 22 minut, następnie Zardzin w czasie 22.05 min. za nimi zaraz przybywa w marszu indywidualnym zawodnik 14-to letni poza konkursem w czasie 22.30

Z pośród zawodników marszu na 5 klm. przybywa pierwszy Paduchowski w czasie 30 minut, następnie Baliński Wacław 30.30, trzeci Herman 30.40 min.

Tu należy zaznaczyć, że część zawodników, a między nimi i Paduchowski maszerowali bezpośrednio po zawodach piłki nożnej w których brali udział.

Natychmiast zebrała się komisja w składzie majora Witkowskiego jako przewodniczącego, kpt. Cichockiego, kpt. Wójcika, kpt. Mieczkowskiego, poruczników Drwała, Zarębskiego i Wołoszyna. Po obliczeniu wyników uchwalono rozdać nagrody następująco:

(Odbyło się to przed przedstawieniem w sali ogniska kolejowego przy zebranej publiczności wsród dźwięków orkiestry).

Otrzymali nagrody:

Paduchowski Stanisław za ogólną sprawność fizyczną — zegarek, żeton pozłacany, dyplom.

Herman Franciszek — za pięciobój — żeton pozłacany I kl. dyplom.

Saulewicz Roman za ogólną sprawn. fiz. — srebrny żeton, dyplom.

Szałowski Wilhelm za pięciobój — srebrny żeton I kl. dyplom.

Drejzin Władysław za ogólną sprawność fiz. — bronzowy żeton, dyplom.

Bartkowiak Stanisław za pięciobój — bronzowy żeton, dyplom.

Stawiński Bolesław za pięciobój — dyplom.

Swidziński Stanisław za pięciobój — dyplom.

Za łatwy pięciobój:

Zardzin Antoni — latarka wieczna, złoty żeton II. kl, dyplom.

Jurjewicz Bolesław — srebrny żeton II. kl., dyplom.

Horodniczy Kazimierz — bronzowy żeton II. kl. dyplom.

Baraszewski Erazm — dyplom.

Czerniawski Mikołaj — dyplom.

Niech więc te nagrody będą zachętą do pracy i pobudką dla tych nawet którzy do zawodów nie stawali.

Przy tej okazji jako prezes komitetu organizacyjnego święta, dziękuję za chętną współpracę i pomoc Protektorowi święta Panu Pułkownikowi Maćkowskiemu, który niestety z powodów służbowych nie mógł być obecny, członkom komitetu Panu Jaworowskiemu za jego intensywną i pełną poświęcenia pracę, Panu Sudziewskiemu, Panu Siemawskiemu, Panu Piątkowskiemu, Panom Mycko i Gembiczowi, oraz Panom Starostom pow. Wilejskiego i Stołpeckiego za łaskawe wydelegowanie swych przedstawicieli.

Całemu zespołowi sędziów dziękuję za ich sumienne i sprawne wypełnienie przyjętych na się obowiązków.

Na wyróżnienie zasługują zamiejscowe organizacje: Tow. gimn. „Sokół" w Wilejce i oddział Z. B. K. Kościeniewicze za przysłanych zawodników.

Berger
kapitan.

Światło głowy jest ciepłem serca a piorunem ręki.

B. Trentowski.

A. KOWALSKI.

O WIELKOŚCI PRAWDZIWEJ.



Nie ten żołnierz, co z przymusu
wziął do ręki broń —
lecz ten, co z potrzeby ducha
rwał żelazny splot łańcucha,
krwawiąc dłoń i skroń.

Nie ten wielki, kto dla laurów
spełnił czynów czyn —
lecz kto Matkę swą i braci
cichą pracą swą bogaci,
dobry brat i syn.

Nie ten mocarz, który słabszych
kładzie u swych stóp —
lecz kto wątłe ramię pręży,
w moc swą wierzy i zwycięży,
przemoc zepchnie w grób.

Nie ten biedny, komu ziemi
albo wiedzy brak —
lecz kto posiadł wiedzę, ziemię
i na tych bogactwach drzemie
w samolubstwa znak.



Nie ten sławny, komu czołem
pokłon biją w ziem —
lecz kto wziął z narodu serca
miłość, której nie uśmierca
Stwórca zgonu dniem.



Obóz Przysposobienia Wojskowego w Zielonych Jeziorach — Grupa uczestników.

Z PROWINCJI.

W jakich warunkach pracuje Z. B. K. w Hoduciszkach.

Po długiej przerwie z dniem 7. VIII r. b. w Hoduciszkach na nowo rozpoczął swą pracę Z. B. K.

Pomimo najlepszych chęci Komendanta Oddziału i tej garstki młodzieży ideowej, jaka stanęła obok niego na stanowisku energicznej walki z ciemnotą, Z. B. K nie może w Hoduciszkach wprowadzić w życie odrazu wszystkich odłamów pracy, ponieważ nie znajduje poparcia ze strony miejscowego społeczeństwa uświadomionego, a wręcz przeciwnie — spotyka na każdym kroku rozmaitego rodzaju przeszkody.

Działu wojskowego nieuruchomiono ze względów natury czysto technicznej (brak karabinów i przyrządów ćwiczebnych), natomiast z działu oświatowego, przezwyciężając przeszkody, stawiane przez inteligencję, zdołano zaledwie uruchomić sekcje: sportową i teatralną.

Przy uruchomianiu sekcji sportowej spotkano się z poparciem ze strony władzy miejscowej która czyniąc zadość prośbie K-dta Oddziału oddała plac gminy przy ul. Postawskiej pod boisko. Mając już swoje boisko, Z. B. K. może prowadzić intensywną pracę sportową, którą młodzież miejscowa jest bardzo zaciekawiona, natomiast z uruchomieniem sekcji teatralnej jest gorzej.

Tworząc sekcję teatralną Komenda Oddziału napotkała na coś, jeszcze niespotykanego,

Chcąc zasilić sekcję dobrze zgranymi i wypróbowanymi amatorami zwróciła się z propozycją wzięcia udziału w pracach sekcji do miejscowej inteligencji i półinteligencji. Ta zaś niepomna tego, że na nią są zwrócone oczy całej młodzieży, która wyczekuje od niej bodźca do pracy, nie pomna tego, że na niej spoczywa obowiązek obywatelski oświecania tej młodzieży uchyliła się od współpracy w sekcji teatralnej, wymawiając się brakiem czasu. Komenda Oddziału była więc zmuszoną zaangażować na amatorów tylko siły niewykwalifikowane, ala chętne w pracy.

Z takiemi siłami Komenda Oddziału rozpoczęła pracę. Wybrano sztuki i rozpoczęto próby.

Inteligencja i półinteligencja, która będąc pewną, że bez niej Komenda Oddziału nie da sobie rady i Hoduciszki postaremu nie będą widziały przedstawień polskich, (na litewskie chętnie chodzi hoduciska inteligencja i półinteligencja, chociaż nic nie rozumie po litewsku) politykowała dalej i kpiła z młodzieży wiejskiej i wysiłków K-dy Oddziału. Ale kiedy spostrzegła, że sekcja teatralna Oddziału pracuje sprawnie i chętnie, zakrzątała się ruchliwie, wykazując dążności do zniechęcenia sekcji teatralnej ZBK., a kiedy to nie pomogło, uplanowano podstęp. Oto urządzono przedstawienie, na którem wystawiono te same komedyjki, które przygotowywał właśnie Z. B. K. („Posag w kominie“ i „Kalosze“). Sekcja teatralna i tu zachowała spokój i rozpoczęła próby z nowych dwóch komedyjek: „Tatuś pozwolił“ i „Pokój do wynajęcia“, wyznaczając termin urządzenia przedstawienia na 7 i 8 września r. b. Na wieść o tem jeszcze raz spróbowano rozbić sekcję teatralną Z. B. K., przez zaproponowanie Hermanowi i Weronice Wołodźkównie, należącym do sekcji, wzięcia udziału w pracach kółka dramatycznego inteligencji. Komenda Oddziału zrozumiała, ze zaproszenie to godzi w sekcję teatralną i odmówiła zgody na odstąpienie wyżej wspomnianych amatorów, ponieważ pojmowała, że z chwilą wzięcia udziału przez Hermana i Wołodźkównę w pracach kółka dramatycznego inteligencji — sekcja teatralna Z. B. K. rozpadnie się.

Sekcja nadal pracuje wytrwale, a inteligenci przygotowują nową przeszkodę: urządzić mają przedstawienie konkurencyjne 7 września r. b.

Czy w takich warunkach Z. B. K. może pracować na polu kult.-oświatowem!?

J. Herman.

Hoduciszki, w sierpniu 1924 r.

* * *

Korespondencję powyższą zamieszczamy na odpowiedzialność informatora. (Red.).

Rozstrzygają w dziejach charaktery silne, wytrwałe.

Z. Krasiński.

* * *

Syn dobry ojczyzny nie na zbytki, ale na obronę miłej ojczyzny dostatki łożyć ma.

Ks. A. Radawiecki.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Akcja P. W. a ludność wsi kresowej.

Nietylko sprawom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego służy organizacja wojskowo-wychowawcza, ale także sprawom wychowania moralnego.

Gdzieindziej wystarczającą byłaby placówka czysto oświatowa, ale nie tu, a to z przyczyn, które postaram się wyłuszczyć.

Będąc polakiem bezpartyjnym przez stałe obcowanie z ludnością kresową, poznałem fizjognomję, słabostki, wady, potrzeby i bolączki tutejszego społeczeństwa.

Ludność Kresów Wschodnich jest różnojęzyczna, składająca się z różnych nacji. Wiekowa niewola i polityka rządu carskiego zdemoralizowała ludność tutejszą, usiłując uczynić z niej mechanizm bezduszny.

Każdy jednak mechanizm potrzebuje silnej dłoni mechanika, bez niej albo psuje się, albo kaleczy innych. W ustroju demokratycznym brutalny mechanik nie ma miejsca, a nasz mechanizm nie nawykł do łagodnych ruchów mechanika demokratycznego.

Względem mieszanej ludności kresowej nie można stosować represji i szykan, ponieważ, będąc podsycaną przez palaczy Kowna i Moskwy, na Rząd nasz zapatruje się jako na coś obcego. Jest przytem przekonana, że obecny stan rzeczy nie utrzyma się i że nie dziś to jutro odbędzie się przewrót polityczny, siłą którego zostanie oderwana od Rzeczypospolitej.

Wysiłki polskich placówek kulturalno-oświatowych dają w takich warunkach bardzo słabe wyniki. Dokonać czynu odrodzenia Kresów i być szkołą dobrych obywateli potrafi tylko organizacja wojskowo-wychowawcza.

Inaczej nic nie wskóramy, na wszelkie nawoływania, na żaden zew polskich placówek kulturalno-oświatowych — młodzież, znajdująca się pod wpływem zacietrzewionych krewnych i działaczy antypaństwowych, nie odezwie się, gdyż mocno już jest wciągniętą w siecie wrogie. Agitatorzy zaś, śledząc za każdym krokiem naszym, mając pole do popisu na podatnym gruncie kresowym, ośmieszając i krytykując działalność placówek naszych—wszczepiać będą nadal truciznę w mózgi i dusze młodzieży.

Jeżeli zastosować do ludności kresowej represje, to tem tylko przyczynimy się do zaognienia stosunków, do intesywniejszej pracy wywrotowców i pchniemy w ich objęcia nie tylko stare pokolenie —aparat carski—ale i młodzież.

Zastosowanie więc represji odpada, na wysiłki polskich placówek ludność kresowa nie zwraca uwagi i formalnie bojkotuje je, a więc zdawało by się, że niema żadnego wyjścia, którym można byłoby dojść do głów i serc tutejszej ludności, jednak to wyjście jest, a nim organizacja wojskowo-wychowawcza zaopatrzona przez Rząd w prawo nadawania swym członkom pewnych ulg i gwarantująca im przez to widoczne korzyści.

Do takiej organizacji młodzież pójdzie tłumnie, a wówczas dopiero będzie musiał wystąpić dział oświatowy z umiejętnie zastosowaną metodą wpojenia ducha polskości.

Rząd może obawiać się wydatków ogromnych, jakie musiałby nieść na utrzymanie organizacji takiej, ale cóż znaczą pieniądze w porównaniu z temi korzyściami, jakie może dać Naród zdrowy, prawdziwie miłujący Ojczyznę.

Powtarzam: kuźnią narodu zdrowego może być tylko organizacja wojskowo-wychowawcza.

Nie tak też będą ogromne owe wydatki, gdyż część ich powinno ponosić same społeczeństwo.

Za istnieniem organizacji wojskowo-wychowawczej przemawia jeszcze to, że ludność kresowa, jednak nie zagasł w niej duch przodków-żołnierzy.

Oręż i mundur są najcenniejszymi rzeczami dla młodzieży kresowej. Rrzeczpospolita nie powinna o tem zapominać — gdyż potrzebuje doskonałych obrońców.

W imię uzdrowienia organizmu wewnętrznego Rzeczpospolita nie powinna żałować środków na tę akcję, nadając zaś organizacji niejakie prawa czy ulgi nie powinna pominąć prawa egzekutywy, gdyż bez tego wszystko na nic: żaden aparat państwowy, żadna rodzina nie może skutecznie pracować i egzystować dłuższy czas, o ile nie będzie karności i bojaźni przed odpowiedzialnością w wewnętrznem życiu.

Dla takiej organizacji powinne być zapewnione swobodne pole działalności, zależne od warunków miejscowych, ale jednocześnie surowo wzbroniona praca partyjna.

Każdy członek organizacji winien być uważany za żołnierza Rzeczypospolitej, a więc karny, słowny i odpowiedzialny za czyn popełniony, nie zaś wykluczany z organizacji za byle co.

Potrzebę uświadamiania ludności kresowej odczuwamy bardzo dotkliwie, musu jeszcze nie znamy a chęci — brak.

Czas najwyższy wszystkim przystąpić do pracy!

Jak zaznaczyłem, same tylko placówki kulturalno-oświatowe nie pociągną za sobą szerokich mas społeczeństwa, nam zaś rozchodzi się o to, by społeczeństwo jaknajprędzej pozyskać dla sprawy polskiej, a więc, jeżeli pociąga mundur i oręż, to praca musi być oddana organizacji wojskowo-wychowawczej.

Niosąc oświatę i uświadomienie organizacja ta da Rzeczypospolitej zdrowych obywateli i obrońców.

Nie znajdzie się chyba żadnego młodzieńca, któryby nie wstąpił w szeregi organizacji, czując, że ona uwzględnia jego potrzeby i daje prawo do zi-

szczenia marzeń jego—posiadania możności noszenia munduru i oręża.

Nie należy jednak łudzić się, że organizacja P. W., którаby się podjęła pracy uświadomienia szerszych mas społeczeństwa, nie napotka na trudności. Trudności będą i to poważne, ale za to musi być poważną instytucją i organizacją.

Nikomu nie jest tajne, że duchowieństwo i nauczycielstwo litewskie, a częściowo białoruskie jest wrogo usposobione do Rzeczypospolitej i stara się zbałamuconą ludność utrzymać w tem przekonaniu, że Rzeczpospolita nie długo się utrzyma na kresach a więc — nie jest prawowitym gospodarzem dla litwinów i białorusinów.

Dla zobrazowania stanowiska księży litewskich dosyć przytoczyć fakt, że proboszcz w pewnej miejscowości, w dniu urządzania przedstawienia teatralnego i odczytu przez polską placówkę nie tylko nie raczył przyjść osobiście (teatr amatorski od plebanji znajduje się zaledwie o jakie 100 kroków), ale za pośrednictwem swych zaufanych, oczerniając placówki tej działalność, starał się powstrzymać od udziału w przedstawieniu młodzież litewską, obiecując za to być osobiście na przedstawieniu ale litewskiem. Rzeczywiście słowa dotrzymał, bo na każde przedstawienie litewskie nie tylko że sam osobiście udaje się, ale jeszcze sprowadza księży-litwinów z innych parafji, nawet dosyć odległych.

Nie moja rzecz bawić się w politykę, ale nie mogę wytrzymać, aby nie wypowiedzieć tego, co widzę, co przeżywam.

Nie mogę obojętnie patrzeć na krecią robotę wywrotowców wśród ludności kresowej, ale nie mogę też kryć się z przeświadczeniem, że dużą winą czynników odpowiedzialnych jest pozostawianie tej ludności, samej sobie.

Do usunięcia tego zła, zmierzać będą razem z rządem stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze.

J. Herman.

m. Hoduciszki. 27. VII. 1924.

Groza przyszłej wojny.

Popierajmy wysiłki Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Nasze społeczeństwo na kresach nie wyraża wielkiego zainteresowania kwestją obrony powietrznej Państwa i w stosunku do poczynań Ligi Obrony Powietrznej Państwa zachowuje się prawie że biernie. Nie przedstawia sobie ono widocznie tego nieszczęścia, jakie może sprowadzić flota powietrzna wrogich nam sąsiadów w razie wojny.

L. O. P. P. w odezwie swej uplastycznia nam całą grozę wiszącego nad nami niebezpieczeństwa od samolotów nieprzyjacielskich.

„Dzięki samolotom może nieprzyjaciel zalać Polskę gazami trującemi w ciągu 1-ej do 3 godzin, a większe miasta jak Wilno, Kraków, Poznań, Warszawę i Lwów w ciągu kilku lub kilkunastu minut.

Jeżeli weźmiemy cyrkiel i mapę i zmierzymy odległość tych miast od najbliższej granicy, to widzimy, że Wilno jest oddalone od granicy o 20 km., Kraków 70 km., Poznań 75 km., Warszawa 130 km. i Lwów 150 km.

Samoloty obecnie już latają z szybkością prawie 400 klm. na godzinę, a więc mogą być w Wilnie po 4 minutach, w Poznaniu i w Krakowie po 13 minutach, w Warszawie po 20 minutach i we Lwowie po 23 minutach, czyli samoloty nieprzyjacielskie z bombami gazowemi zjawią się prędzej, nim przerażona ludność się dowie, że wojna się rozpoczęła".

Dla obrony więc musimy troszczyć się o własną silną flotę powietrzną.

Rosja Sowiecka, opierająca swe rządy na krwawym terorze wewnętrznym i ustawicznych zakusach aneksyjnych, przy pomocy Niemców w ostatnich czasach usilnie zabiega o podniesienie własnego lotnictwa. Według informacji prasy francuskiej sowiety zakupują gwałtownie płatowce wojskowe serjami od 20 do 200 sztuk każda, w Anglji, we Włoszech i w państwach Skandynawskich. Oprócz tego wytwarzają na miejscu w Rosji znaczną ilość płatowców i silników lotniczych w fabrykach Piotrogrodu, Moskwy, Rybińska, Charkowa i innych. Największą z wytwórni lotniczych rosyjskich ma być moskiewska, położona koło rogatek Dorogomiłowskich, z personelem prawie wyłącznie niemieckim. Pozatem w każdej wytwórni pierwszorzędną rolę odgrywają technicy-niemcy.

Jaką rolę lotnictwo może odegrać w przyszłej wojnie świadczy dobitnie próba desantu lotniczego anglików w Mezopotamji. Prasa francuska podaje, że anglicy celem poskromienia powstańców — tybulców w Mezopotamji, dokonali próby desantu wojsk swoich na tyłach powstańców zapomocą przewozu oddziałów wojskowych na płatowcach. Na odległość 100 kilometrów przerzucono 2 kompanje strzelców hinduskich w liczbie około 300 ludzi z ciężkimi karabinami maszynowymi w przeciągu mniej niż 24 godzin. Jeden płatowiec przewiózł 20 ludzi lub równomierne obciążenie w materjale wojennym.

To wymownie przedstawia nam lotnictwo jako czynnik decydujący w ewentualnej przyszłej wojnie narodów.

Wierzymy, że społeczeństwo nasze oceni należycie doniosłości akcji Ligi Obrony Powietrznej Państwa i dorzuci ofiarną cegiełkę do budowy własnej floty powietrznej.

Czynem stwierdzić musimy swoją troskę o spokój i bezpieczeństwo Państwa!

B. Kozon.

List do redakcji.

Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie w „Reducie".

W artykule „Przysposobienie wojskowe w Wileńszczyźnie" umieszczonym w N-rze 4 „Reduty" autor p. M. B. Lepecki pisze „Poza Grodnem, Suwałkami i jeszcze paru miejscowościami, nigdzie drużyny nie pracują regularnie, a już o regularnych kursach wojskowych zupełnie niema mowy. Drużyny Wileńskie liczą wprawdzie nominalnie parę setek harcerzy, lecz nie potrafiły w tym roku wysłać nawet kilkunastu do obozów letnich".

W imię prawdy zaznaczam, że powyższe informacje są błędne a mianowicie:

1) W Chorągwi Wileńskiej pracują regularnie drużyny w Wilnie (6 d-n), Święcianach (1 d-na), Dziśnie (2 d-ny), Nowogródku (1 d-na). Wymienione drużyny brały udział w tegorocznych zawodach Chorągwi Wileńskiej.

2) Kurs przysp. wojsk. na stop. I p. w. był przeprowadzony przez Oficera Instr. P. K. U. Wilno dla Czarnej Drużyny 13-ej Wil. w czasie od 9.I. do 10.VI.24 i 12 harcerzy przystąpiło do egzaminu przed komisją wojsk. uzyskując 9 stopni I p. w. i 1 stopień II p. w.

3) Z drużyn Chorągwi Wileńskiej wysłano w b. r. do obozów letnich D. O. K. III. 21 harcerzy i do obozu p. w. (sł. łączn.) w Zegrzu 2 harcerzy. Prócz tego były urządzone trzy harcerskie obozy wędrowne a mianowicie: 1-ej Wil. D-ny po Wileńszczyźnie, 7-ej Wil. D-ny z marszrutą Wilno—Warszawa—Puławy—Lublin i Czarnej Drużyny 13-ej Wil. D-ny z marszrutą Wilno—Warszawa—Śląsk G-ny—Czerna—Tenczynek—Mników—Tyniec—Kraków—Wieliczka—Ojców—Pieskowa Skała—Babia Góra—Zakopane i Tatry—Czorsztyn—Niedzic—Krościenko—Szczawnica i Pieniny.

Co do stanu organizacji harcerskiej na Kresach, to rzeczywiście nie jest ona jeszcze należycie rozwiniętą i mało jeszcze ogarnia młodzieży, jednak w zawodach drużyn harc. o mistrzostwo Polski — Chorągiew Wileńska stanęła na drugim miejscu po Chorągwi Warszawskiej.

Dziękując uprzejmie za umieszczenie powyższego sprostowania, pozostaję

z poważaniem

Zastępca Komendanta Chorągwi M.

Grzesiak-Czarny

podharcmistrz.

Głosy prasy o „Reducie".

POLSKA ZBROJNA.

Nowy dwutygodnik wileński „Reduta".

Na przeciwległych rubieżach, w Wileńszczyźnie, powstaje nowy organ, którego narodziny należy powitać jak najserdeczniej ze względu na cele, którym służyć będzie, a jeszcze więcej ze względu na teren jego przyszłej działalności.

„Reduta" — jak czytamy w pierwszym jej numerze — „jest pismem bezpartyjnem, poświęconem sprawom wychowania wojskowego, fizycznego i moralnego najszerszych warstw młodego społeczeństwa, nie wyłączając kobiet, na terytorjum całej Ziemi Wileńskiej. Mieści w sobie działy: teoretyczno-wojskowy, organizacji przysposobienia wojskowego, sportowy, oświatowo-kulturalny, propagandowy i beletrystyczny.

Zadaniem „Reduty" jest odźwierciadlać całokształt życia młodzieży kresowej, konsolidować prace poszczególnych organizacyj wojskowo-wychowawczych, gimnastycznych i sportowych, jak najintensywniej propagować wiedzę wojskową i wychowanie fizyczne, oraz szerzyć ideę zdrowego, bez naleciałości partyjnych patrjotyzmu".

Pierwszy numer przedstawia się bardzo dobrze. Rozpoczynają go artykuły treści ogólnej jak „O pospolitem ruszeniu w dawnej Polsce", — „Zarys organizacji armji współczesnej i zadania poszczególnych wojsk w walce", — „Zadania stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych w Wilnie" i t. d. na stronach 12 formatu „Żołnierza Polskiego".

Osobna rubryka sportowa i dział informacyjny.

Numer ozdabia kilka fotografij z obozów letnich.

Redakcja „Reduty" mieści się w Wilnie pl. Magdaleny 2 w Filji Zakładów Drukarskich DOK. III. — Pismo podpisuje za komitet redakcyjny Edmund Galinat.

SŁOWO WILEŃSKIE.

Reduta.

Pod tym tytułem zaczął w Wilnie wychodzić dwutygodnik bezpartyjny poświęcony sprawom wychowania wojskowego, fizycznego i moralnego najszerszych warstw społeczeństwa nie wyłączając kobiet, na terytorjum całej Ziemi Wileńskiej. Posiada działy: teoretyczno wojskowy, organizacji przysposobienia wojskowego, sportowy, oświatowo-kulturalny, propagandowy

i beletrystyczny. Zadaniem „Reduty" jest odźwierciadlać całokształt życia młodzieży kresowej, konsolidować prace poszczególnych organizacyj wojskowo-wychowawczych, gimnastycznych, sportowych, propagować wiedzę wojskową i wychowania fizyczne oraz szerząc ideę, zdrowego, bez naleciałości partyjnych, patrjotyzmu.

W pierwszym zeszycie „Reduty" redagowanej, jak widać starannie i czujnie, dobór artykułów dobry, treść obfita, są nawet ilustracje.

NADNIEMEŃSKI KURJER POLSKI.

Reduta.

W swoim czasie „Echa Grodzieńskie" zamieściły notatkę o wydawnictwie wychodzącem w Wilnie p. t. „Przysposobienie Wojskowe" wskazując, że w każdym domu gdzie jest młodzież męska powinien znajdować się ten dwutygodniczek, nader wdzięcznie i treściwe redagowany. Przed kilkoma miesiącami „Przysposobienie Wojskowe" zmieniło swoją nazwę i szatę zewnętrzną i zaczęło wychodzić jako wydawnictwo dwutygodniowe w przyzwoitej tekturowej okładce, formatu na wpół złożonego naszego „Kurjera", ozdobione ilustracjami.

Nazwę tygodnika zmieniono również na nader właściwą w stosunku do idei, wyrazicielem których jest to pismo a mianowicie na „Redutę", która istotnie pociskami swemi tworzyć będzie dopiero wyłomy w zalewającym naokoł morzu połączonych nieprzyjaciół—obojętności lekceważenia i niedocenienia idei oraz akcji.

Redaktorem „Reduty" jest obecnie por. A. Kowalski znany i ceniony w Grodnie, pod kierownictwem którego, pismo to zmężniało, że się tak wyrazimy i stało się dojrzałe pełne cennej różnorodnej i głębokiej treści.

Pismo to dziś każdy z całą satysfakcją może wziąć do ręki i jeżeli jak podawano w Echach, „Przysposobienie" powinno się było znajdować w każdym domu gdzie są chłopcy, to o Reducie powiedzieć należy: w każdym domu bez wyjątku, gdzie są uczciwi obywatele kraju.

Wydawnictwo nowej redakcji przynosi nam artykuły treści interesującej wszystkich mieszkańców Kresów, pozatem wyczerpujące artykuły i sprawozdania z ruchu szkolenia młodzieży i społeczeństwa na przyszłych obrońców kraju. Nie pominęto odpowiedniej poezji i swoistego humoru, którym okraszono stronicę tego wielce miłego wydawnictwa. Jako motto 5-go numeru widnieje urywek z mowy Prezyd. Rzplitej St. Wojciechowskiego, wygłoszony we Włocławku.

„Gdy cnoty żołnierskie przyswajać sobie będziecie, topnieć będą lody zwątpienia i strachów a Rzeczpospolita wznosić się będzie ku górze".

Taniość tego pisma wydawanego ideowo, prawie, że niżej ceny kosztu oraz cel dla którego ono się wydaje, powinno mu zyskać pokaźną ilość prenumeratorów. Adres Redakcji Wilno Pl. Magdaleny № 2. W Grodnie prenumeratę przyjmuje „Nadniemeński Kurjer Polski".



Obóz P. W w Zielonych Jeziorach. Na placówce.

Kronika sportowa.

Zawody sportowe o mistrzostwo O. K. III.

Na boisku sportowem O. K. III w Grodnie odbyły się zawody wojskowo-sportowe o mistrzostwo Okręgu Korpusu Nr. III. trwające trzy dni, t. j. 29, 30 i 31 sierpnia 1924 r.

Stawało około 150 zawodników. Osiągnęli oni w poszczególnych punktach zawodów, następujące wyniki:

Marsz zespołów pułkowych na 20 klm. ze strzelaniem na 200 metrów:

I. miejsce zespół 41 p. p. Czas 2, 34, 45 sek. Trafionych 14. Ostateczny wynik 2, 27, 35 sek. (za każdy frafiony strzał odejmuje się pół minuty od czasu marszu).

Zespoły 86 p. p., 76 i 77 p. p. marszu nie ukończyły.

Pięciobój wojskowo-sportowy klasa A. zawodowi:

I. miejsce kapr. Salwa z 76 pp. 8 punktów.
II. „ chor. Kucharski z 5 pp. Leg. 10 pkt.
III. „ kapr. Wieczkowski — Baon Szkolny 15 punktów.

Pięciobój wojskowo-sportowy klasa B. niezawodowi:

I. miejsce kapr. Sidorowicz z 77 pp. 9 pktów.

II. „ kapr. Müller z Baonu Szkoln. 10 pkt.
III. „ szer. Dubulski z 76 pp. 11 pktów.

Pięciobój lekko-atletyczny:

I. miejsce kapr. Salwa z 76 pp. — 2156, 12 punktów,
II. miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. — 2128 — 87 pkt.
III. miejsce sierż. Woźniczko z 85 p. p. — 2020 — 225.

Bieg szturmowy zespołów pułkowych:

I. miejsce 85 p. p. w czasie 2 min. 48,8 sek. 2 granaty trafione. Ostateczny wynik: 2 min. 46,8 sek. (za 1 gr. traf. odlicz 1 sek.).
II. miejsce 41 p. p. w czasie 3 min. 12,6 sek.
III. „ 76 p. p w czasie 3 min. 24,2 sek.

Bieg 100 metrów:

I. miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. 11,8.
II. „ por. Herhold z 5 pp. Leg.
III. „ chor. Budzyński z 41 pp.

Bieg 400 metrów:

I. miejsce sierż. Woźniczko z 85 p. p. czas: 57,8 sek.
II. miejsce st. leg. Woźniak z 5 pp. Leg. czas: 60,2 sek.
III. miejsce szereg. Dwojakowski z 41 pp. czas: 64,8 sek.

Bieg 800 metrów:

I. miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. 2 min. 15,5 sek.
II. miejsce kapr. Guderski z 5 pp. Leg. 2 min. 21,6 sek.
III. st. leg. Woźniak z 5 pp. Leg.

Bieg 1500 metrów:

I. miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. 4 min. 43,4 sek.
II. miejsce kapr. Guderski 5 pp. Leg. 4 min. 52,4 sek.
III. miejsce st. szer. Basko z 86 pp. 4 min. 53 sek.

Bieg 4000 m. na przełaj:

I. miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. 15 min. 15,4 sek.
II. miejsce sierż. Kłaput z 5 pp. Leg. 15 min. 21 sek.
III. miejsce st. szer. Basko z 86 pp. 15 min. 27 sek.

Skok w dal:

I. miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. 587cm.
II. „ por. Herhold 5 pp Leg. 570 cm.
III. „ Misiewicz z 41 pp. 549 cm.

Skok w wyż:

I. miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. 154cm.
II. „ sierż. Wieczorek z 3 p. sap. 150 cm.
III. „ chor. Bekielewski z 41 pp. 148 cm.

Skok o tyczce:

I. miejsce sierż. Wieczorek z 3 p. sap. 289 cm.
II. „ sierż. Molenda z 76 pp. 262 cm.
III. „ kapr. Budzyński z 6 pp. Leg. 251 cm.

Pchnięcie kulą:

I. miejsce kapr. Nawojczyk z 3 p. sap. 11 metrów.
II. miejsce chor. Kucharski z 5 pp. Leg. 10 mtr. 12 cm.
III. miejsce st. sierż. Stuczyński z 77 pp. 8 mtr. 89 cm.

Rzut dyskiem:

I. miejsce kapr. Nawojczyk z 3 p. sap. 33 mtr. 81 cm.
II. miejsce kapr. Sulawiak z 6 pp. Leg. 29 mtr. 79 cm.
III. miejsce szereg. Olszewski z 41 pp. 29 mtr. 6 cm.

Rzut oszczepem:

I. miejsce leg. Wolniewicz z 5 pp. Leg. 41 mtr. 61 cm.
II. miejsce kapr. Nawojczyk z 3 p. sap. 40 mtr. 60 cm.
III. miejsce sierż. Molenda z 76 pp. 39 mtr. 25 cm.

Rzut granatem:

I. miejsce szereg. Powideł z 6 pp. Leg. 56 mtr. 33 cm.
II. miejsce kapr. Guderski z 5 pp. Leg. 52 mtr. 59 cm.
III. miejsce por. Pawłowicz z 77 pp. 48 mtr. 3 cm.

Bieg 110 mtr. z plotkami:

I. miejsce por. Peczek z 77 pp. 20,1 sek.
II. „ por. Dobrowolski z 6 pp. Leg.
III. „ por. Pawłowicz z 77 pp.

Bieg rozstawny 4 × 400 mtr.:

I. miejsce drużyna 77 pp. czas 4 min. 8,8 sek.
II. „ „ 76 pp. czas 4 min. 17 sek.
III. „ „ 5 pp. Leg.

Dnia 31 sierpnia o godz. 16-ej odbył się mecz piłki nożnej między 1 pp. Leg. mistrzem DOK. III. a 82 pp. mistrzem DOK. IX. w stosunku 7:0 (4:0).

Wyniki osiągnięte przez zawodników są b. dobre.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo DOK. III.

Dnia 13 sierpnia b. r. odbyły się zawody strzeleckie zespołów pułkowych o mistrzostwo OK. III. na strzel. boj. Pohul. w zawodach wzięły udział zwycięskie zespoły pułkowe z poszczególnych dywizyj a więc:

1 pp. Leg. z 1 Dyw. p. Leg.
77 pp. z 19 Dyw, p.
76 pp. z 19 Dyw. p.
4 p. uł. z III S. br. kan.

a także 3 p. Sap. i 3 B. Sanit. W strzelaniu dokładnem osiągnięto następujące wyniki: 1) miejsce 1 pp. Leg. 396 p., 2) 77 pp. 375 p., 3) 76 pp. 323 p., 4) 4 p. uł. 215 p., 5) 3 b. San. 6) 3 p. Sap. 149 p., 7) 3 Dyw. tab. 50 p.

W strzelaniu bojowem osiągnięto następujące wyniki. 1) miejsce 76 pp. 760 p., 2) 77 pp. 620 p., 3) 1 pp. L. 485 p., 4) 4 p. uł. 280 p., 5) 3 b. San. 225 p., 6) 3 p. Sap. 15 p., 7) 3 D. tab. 25 p.

W ogólnej klasyfikacji. Pierwsze miejsce zdobył 76 pp. zdobywając 1083 p., drugie 77 pp. 995 p., 3—1 pp. L. 881 p., 4—4 p. uł. 495 p., 5—3 b. San. 438., 6—3 p. Sap. 164 p., 7—3 Dyw. tab. 125 pkt.

Zawody pływackie o mistrzostwo m. Grodna.

Dnia 31-VIII. b. r. odbyły się na Niemnie zawody pływackie o mistrzostwo m. Grodna.

Zawodników zapisało się około 40, stanęło do zawodów 22, z powodu chłodnej pogody i nizkiej temperatury wody, która nie przewyższała 6 stop. C. Stan wody: o jeden metr przybór ponad stan normalny, prąd szybkości 2 metry na sekundę.

A więc, spotykamy wszędzie poważne przeszkody dla wrażliwej konstrukcji człowieka.

Walka z żywiołem i ostrą zmianą atmosferyczną.

Bieg 1) Brało udział 22 zawodników. Na 200 metrów zwyciężyli:

1) Pluton. Lisowski 1,30 sek.
2) Chor. Pryszcz 1,32 sek.
3) P. Baranowski 1,35 sek.

Nagroda „Starostwa Grodzieńskiego".

Bieg 2) Brało udział 20 zawodników. Na 100 metrów zwyciężyli:

1) P. Nachbe Mojżesz 0.55 sek.
2) Chor. Pryszcz $0.55^1/_2$ sek.
3) P. Żajkowski 0,56 sek.

Nagroda „Klubu Wojskowego Wioślarskiego".

Bieg 3) Przepłynięcie wpoprzek rz. Niemna, szerokość koryta 125 metrów nagroda „Kurjera Nadniemeńskiego".

Zawodnicy prosili o wyznaczenie kąta przy przepłynięciu do 45° kąt co jest niedopuszczalne, gdyż wchodziła w grę odznaka „Mistrzostwa Grodna" i wszystkie punkty musiały być zwyciężone według zasad regulaminów pływackich.

Zasada przypłynięcia była:

1) Prosta linja, walka z prądem,
2) Szybkość t. j. czas.

Warunków tych zawodnicy nie wykonali. Jednocześnie uwzględniono szybkość przepłynięcia pomimo zniesienia o 80 metrów poniżej mety.

Przepłynięcie wszerz 125 metrów styl dowolny, brało udział 6 zawodników, przepłynęli.

1) Chor. Pryszcz 2 minut.
2) P. Żajkowski 2,12 sek.

Otrzymali żetony złoty i srebrny, nagroda „Kurjera Nadniemeńskiego".

4) Bieg na 1500 metrów bież. został zmniejszony ze względu na chłód na 1000 mtr.—brało udział 14 zawodników. Bieg 1000 metrów styl dowolny, nagroda „Sejmiku Grodzieńskiego".

1) Plut. Lisowski 7,10 sek.
2) Chor. Pryszcz 7,12 sek.
3) Por. Trojnowski 7,13 sek.

Jak widać z wyniku, przoduje w tym dniu wojsko z czego widać trening i karność, p. cywilni pomimo licznego zgłoszenia, są chwiejni i wycofują się w 1, 2, 3 i 4 biegu, pomimo iż dobrze pływają. Jest to dowód braku zgrania się czyli organizacji.

„Nadniemeński Kurjer Polski".

Zawody wioślarskie w Grodnie.

Dnia 8 b. m. odbyły się w Grodnie na Niemnie zawody wioślarskie urządzone staraniem ruchliwego Wojskowego Klubu Wioślarskiego „Niemen".

Bieg I. — 2000 m.

Czwórki odkryte (panowie).

Stawały 2 osady. Zwyciężyła osada na łodzi „Kaszub" w czasie 9 min. 19 sek.

Skład osady: Ejsmond, Moroz, Kulikowski i Stępniewski

Sternik: Sawicki.

Bieg II. — 2000 m.

Skulingi (panowie).

Stawały 2. Zwycięzca „Junak".

Wioślarz: kpt. Kostecki. Czas: 10 m. 35 sek.

Bieg III. — 1500 m.

Łodzie rybackie.

Stawało 7 łodzi. Zwyciężyli:

1) Kołopajło Michał, czas: 10 m. 8 sek.
2) Dziecinnik Michał.

Bieg IV. — 1000 m.

Dwójki odkryte (panie).

Stawały 2 osady. Zwyciężyła „Świtezianka", w czasie 3 min. 24 sek.

Skład osady: pp. Obuchowiczówna i Jodkowska.

Sternik: p. Kliksówna.

Zwycięzcy w zawodach Święta P.W. w Grodnie

Za ogólną sprawność fizyczną wydano nagrodę:

1-ą nagrodę zdobył znany z tutejszych zwycięstw sportowych sokół druh Alfred Moroz otrzymując śliczny flowerek, żeton złoty i dyplom.

2-ą członek Z. B. K.—W. Waśniewski żeton srebrny i dyplom.

3-ą członek Z. B. K.—B. Juchniewicz żeton bronzowy i dyplom.

Nagrodę 1-ą za pięciobój trudny wojskowo-sportowy zdobył członek Z. B. K.—J. Garnych otrzymując: papierośnicę, złoty żeton i dyplom.

Za pięciobój łatwy 3 nagrody:

1-ą członek Z. B. K.—W. Machniewicz latarkę elektr., złoty żeton i dyplom.

2-ą członek Z. B. K.—Złocki Al. żeton srebrny i dyplom.

3-ą członek Z. B. K.—J. Bałdowski żeton bronzowy i dyplom.

Oprócz powyższych nagród, za dobre wyniki, otrzymało dyplomy 11 zwycięzców.

Otwarcie boiska sportowego 1 p. p. Leg.

Wielkim hamulcem w rozwoju piłki nożnej jest brak boisk. Otrzymanie boiska na ograniczony nawet czas, przez kluby nieposiadające takowego, natrafia w praktyce na szereg trudności i faktycznie tamuje rozwój życia sportowego.

Sytuacja dotychczasowa nie mogła być dłużej tolerowana. Charakterystycznym faktem jest, że Warszawa na miljon mieszkańców posiada zaledwie dwa, zdatne do gry, boiska sportowe. Wydaje się to wprost niemożliwem, a jednakże jest to smutna prawda. Inne ośrodki sportowe, jak Lwów, Łódź, Lublin, Poznań, a nawet Kraków, mający na 35 klubów sportowych 7 boisk, nie mają tyle boisk sportowych, by zaspokoić „głód" sportowy młodzieży. Dopiero w ostatnich czasach nastąpił, pod tym względem, przewrót. Znamienne są słowa wypowiedziane przez znanego pedagoga łódzkiego: „Raczej boisko bez szkoły niż szkoła bez boiska". Nasze kluby sportowe zrozumiały, że boisko własne, to najważniejsza podstawa w rozwoju klubów. Wzięto się też energicznie do pracy, i jak zawsze energja ludzka zwyciężyła wszelkie przeszkody. Dowodem tego jest otwarcie nowego boiska sportowego 1 p. p. Leg. na górze Boufałowej. Uczyniono więc ogromy skok naprzód, gdyż Wilno na 10 klubów sportowych, będzie miało 5 boisk sportowych (wliczając niewykończone boisko Wilji na górach Trzykrzyskich). Pod tym więc względem miasto nasze zajmie zaszczytne miejsce wśród całego szeregu ośrodków sportowych.

Uroczystość otwarcia nowego boiska odbyła się dn. 7 września w obecności wyższych władz wojskowych i licznie zebranej publiczności. Wszyscy obecni z zadowoleniem mogli stwierdzić, że co do położenia, nowe boisko sportowe, wyróżnia się wśród innych, a to dzięki temu, że zajmuje jedno z najwyższych miejsc w mieście i nie posiada zupełnie kurzu. Szkoda tylko, że nie zdążono jeszcze wybudować odpowiedniego budynku na szatnię, łazienkę z tuszem i składnicę przyborów sportowych. Mamy nadzieję, że da się to wkrótce wybudować. Władze wojskowe, a szczególnie dowództwo 1 p. p. Leg., przez wybudowanie nowego pięknego boiska sportowego, mają ogromne zasługi na polu krzewienia wychowania fizycznego młodzieży.

A. Werksztel.

Zawody o mistrzostwo kl. A.

W. K. S: 1 p. p. Leg. — W. K. S. Pogoń 0:0.

Po poświęceniu nowego boiska, rozpoczął się pierwszy w obecnym sezonie mecz o mistrzostwo kl. A. Wil. Z. O. P. N. między powyższemi drużynami. Mecz ten, rozstrzygający o cennych i trudnych do zdobycia punktach był bardzo ciekawy. Drużyny w mocnych składach. Rozpoczyna się żywa i ostra gra. Dorywcze ataki obu drużyn kończą się autami. Przez pewien czas gra na środku boiska. Później inicjatywę obejmuje 1 p. p. Leg. wyrywa się i ciągnie pod bramkę Pogoni. Ta ostatnia posiada bardzo dobrą obronę, która unicestwia ataki przeciwnika. Obustronne ataki szybko się zmieniają. Kilka groźnych strzałów Pogoni, chwyta zręcznie lub pewnie odbija bramkarz 1 p. p. Leg. — Luberda. Mimo to 1 p. p. Leg. atakuje, lecz nic nie uzyskuje. W pewnym momencie lewy łącznik 1 p. p. Leg. z podania skrzydłowego, przerywa się i strzela, lecz piłka przechodzi jakieś dwa centym... nad poprzeczką. Do przerwy utrzymuje się wynik 0:0 mimo obustronnych zmagań. Po przerwie gra jeszcze więcej interesująca. Drużyny narzucają sobie ostre tempo 1 p. p. Leg. czyni wszelkie wysiłki, by uzyskać pewien wynik, następuje szereg przebojów, ale świetna linja pomocy Pogoni wyjaśnia niebezpieczne sytuacje. W. K. S. Pogoń zrywa się do energicznej akcji i często poważnie zagraża bramce 1 p. p. Leg., ale wszystkie piłki ładnie chwyta Luberda.

Należy podkreślić świetną i ambitną grę obydwu drużyn wojskowych. Drużyna 1 p. p. Leg. jest mistrzowską drużyną piłki nożnej Inspektoratu Armji Nr. 1. Z graczy pierwszego pułku najlepszymi byli bramkarz-sierż. Luberda i łącznik-sierż Wróbel. W Pogoni wyróżnili się środkowy napastnik i cała linja pomocy. W.K.S. Pogoń, został zasilony przez p. Śliwę, byłego gracza reprezentacji Polski. Wyróżniał się on na środku pomocy piękną, technicznie i kombinacyjnie, grą. Sędziował b. dobrze p. Nusbaum, trener Makabi.

Olimpjada Akademicka.

Podczas obrad II kongresu międzynarodowego młodzieży uniwersyteckiej, odbywajacego się w Warszawie od 11—25 września r. b, rozegrane będą zawody sportowe. Zamienią się one w wszechświatową Olimpjadę Studencką. W programie zawodów znajdują się: lekka atletyka, pływactwo, piłka nożna, szermierka, wioślarstwo i tennis. Jak się dowiadujemy, do biura kongresu zgłosiło się wielu uczestników ze wszystkich krajów. Z Włoch zgłosiło swój udział 60 zawodników, z Francji 50, z Anglji i Stanów Zjednoczonych przyjeżdża również taka liczba, a i pozostałe większe i mniejsze państwa będą licznie reprezentowane. Zapowiedziany jest przyjazd sportowców o europejskiej sławie, a między innymi: Paddock (Ameryka), mistrz na 100 mtr., Hof (Holandja). Organizacją samej Olimpjady, która rozpoczyna się 16 września zajmuje się Centrala Akademickich Związków Sportowych.

W.

Niezwykła dyskwalifikacja.

Podczas IV olimpjady w Londynie w biegu maratońskim na przestrzeni 42 klm. 800 mtr. zdarzył się nadzwyczajny wypadek. Do stadjonu przybywa pierwszy — Włoch Pietri Dorando sam, pozostawiając daleko poza sobą swoich współzawodników. Miał on zaledwie do przebycia 500 mtr. na bieżni, ażeby zająć pierwsze miejsce. Tłumy witały go już entuzjastycznie. Nagle, przebywszy już 42 klm. 300 mtr. i widząc przed sobą taśmę na mecie, zbliżającą się do niego z każdą chwilą. Dorando traci przytomność i pada na ziemię. Natychmiast rzucono się na pomoc, postawiono go na nogi, aby tylko skończył bieg. I rzeczywiście przybył pierwszy. Niestety, surowe przepisy zabraniają udzielania pomocy zawodnikowi podczas biegu. Dorando padł ofiarą gorliwości tych, którzy się nad nim ulitowali: został dyskwalifikowany, zwycięstwo zaś Sędziowie przyznali Amerykaninowi J. Hayes'owi.

Jednakże przez ten tragiczny bieg stał się później Dorando sławnym, i będąc jusz zawodowcem, zdobył niemałą fortunę, biorąc udział w biegach maratońskich w Ameryce.

Ludzie są ludźmi, nie dowierzają sobie i boją się ze zdaniem swojem wyrywać. Aż dopiero, gdy i stąd i zawąd usłyszą: jakie to piękne! jakie to dobre! — wtenczas i oni mówią: a prowda!

J. Korzeniowski.

PROPAGUJCIE IDEĘ

PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Dział urzędowy

Utworzenie Rady powiatowej P. W. w Wołkowysku.

Na zebraniu organizacyjnem w dniu 23 lipca 1924 r. w lokalu Magistratu m. Wołkowyska w sprawie utworzenia rady powiatowej przysposobienia wojskowego, pod przewodnictwem D-cy Garnizonu m. Wołkowysk Pana Płk. Tomaszewicza Władysława z udziałem Panów:

1) Starosty Wołkowyskiego P. Kulikowskiego Franciszka,

2) Burmistrza m. Wołkowysk P. Pawęskiego Czesława.

3) Insp. Szkolnego pow. Wołkowyskiego P. Basińskiego Ant.

4) Insp. Sejmiku pow. Wołkowyskiego P. Jarnuszkiewicza Tomasza,

5) Zast. Starosty pow. Wołkowyskiego P. Małyszyńskiego Adolfa,

6) Dyr. Gimn. gimn. Wołkowyskiego P. Litwinowicza Wacława,

7) K-mdta Pol. Państ. pow. Wołkow. P. podkomisarza Jasińskiego Henryka.

8) Ofic. Instr. P. K. U. Grodno por. Kędzierskiego Maksymiljana.

9) Instr. P. W. Garnizonu por. Kociołowskiego Stanisława.

10) Ofic. ewidenc. pow. Wołkowysk. P. por. Zabierzowskiego Stan.

Uchwalono:

1) Powołać do życia radę powiatową P.W.

2) Obecni członkowie dzisiejszego posiedzenia stanowią skład rady powiatowej P.W.

3) Wybrać zarząd pow. rady P.W.

4) Wybrać przewodniczących poszczególnych Komisji rady powiatowej P.W.

Jednogłośnie zostali wybrani do zarządu:

Prezesem Zarządu — Starosta powiatu Wołkowyskiego.

Wice Prezesem — D-ca Garnizonu Wołkowyskiego.

Sekretarzem — Oficer Instrukcyjny P.K.U. Grodno.

Skarbnikiem — Dyr. Banku P. Władyczański Miłosław.

Na przewodniczących sekcji poszczególnych:

Sekcja wychowania fizycznego — Oficer wyznaczony przez D-cę Garnizonn.

Sekcja przysposobienia wojskowego — D-ca Garn. Płk. Tomaszewicz Władysław.

Sekcja Kulturalno-Oświatowa — Insp. szkolny P. Basiński Antoni.

Sekcja skarbowa — Dyr. Banku P. Władyczański Miłosł.

5) Rada przyjęła za podstawę pracy projekt statutu P. W. i upoważnia Zarząd do rewizji powyższego statutu i uskutecznienia pewnych zmian i poprawek.

6) Do czasu uzyskania odpowiedniego lokalu dla zebrania rady P.W. — zebrania odbywać się będą w gabinecie P. Prezydenta Miasta.

7) W czasie nieobecności sekretarza Zarządu, zastępować go będzie oficer wyznaczony przez D-cę Garnizonu.

8) Rada postanawia zwołać na dzień 26-go lipca b. r. o godz. 16-ej w lokalu Magistratu m. Wołkowyska, zebranie rady P.W. dla omówienia całokształtu pracy.

Przewodniczący:
(—) *Tomaszewicz* Płk. i D-ca Garnizonu.
Podpisy:
(—) *Małuszyński* Z-ca Starost. pow. Wołk.
(—) *Litwinowicz* Dyrekt. Gimnazjum.
(—) *Jasiński* (podkom.) K-dant Pol. Państw.
(—) *Kędzierski* por. of. instr. P.K.U. Grodno.
(—) *Kociejowski* ppor. Instr. P.W. Garn.
(—) *Zabierzowski* por. Ofic. Ewidenc.
(—) *Kulikowski* Starosta.
(—) *Pawęski* Burmistrz.
(—) *Basiński* Insp. Szk.
(—) *Jarciuszkiewicz* Insp. Sejm.

Zatwierdzenie Obwodu Z. B. K.

Na skutek prośby stowarzyszenia Samoobrony Obywatelskiej gminy Ilskiej. pow. Ilskiego — zarząd główny Z. B. K. wcielił wyżej wymienione stowarzyszenie jako Obwód Ilski do Okręgu Wilejskiego Z. B. K.

Skład Zarządu Obwodu Ilskiego Z. B. K.
Prezes Obwodu — *Gen. Br. Ostrowski Franciszek.*
Wice-prezes — *pan Mieczkowski Stefan.*
Skarbnik — *Mjr. Lek. Chmieliński Stefan.*
Sekretarz — *pan Rodziewicz Jan.*
Bibliotekarz — *pan Borowski Leon.*

Siedziba Zarządu mieści się w m. Ilji, pow Wilejskiego.

CZYTAJCIE!

„REDUTĘ“

CZYTAJCIE!

G. ARNDT i KŁODECKI

WILNO, UL. WIELKA Nr. 6

PŁÓTNO I BIELIZNA W WIELKIM WYBORZE.

ŻNIWIARKI I GRABIE KONNE, PŁUGI I BRONY,
SIECZKARNIE I SIEKACZE, MŁOCARNIE I MANEŻE
ORAZ INNE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

POLECA

ZYGMUNT NAGRODZKI

WILNO, ZAWALNA 11-a.

JULJAN NOWICKI

MAGAZYN i PRACOWNIA

UBIORÓW WOJSK. i CYWILNYCH

Wielka 24.

Ozdoby wojskowe. Ozdoby wojskowe.